Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Nakład 2200 egz. — Str. 32
Nr. 12. Grudziądz, grudzień 1930 r. III.



Szkoła Pomorska

Organ Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych“

TREŚĆ NUMERU:

Czcionkami Głosu Wąbrzeskiego (B. Szczuka) Wąbrzeźno

DO PRENUMERATORÓW „OD NASZEGO MORZA“

Pragnąc, naszym stałym Prenumeratorom dać możność posiadania artystycznie wykonanych obrazów fotograficznych naszego Portu Gdynia, redakcja w porozumieniu z „Wędrowcem“ ofiaruje cykl 10 obrazów fotograficznych, wym. 18 × 24 cm **„Port i miasto Gdynia“:**

1. Nasze dźwigi: Krzyż w porcie gdyńskim (patrz reprodukcja w „Od Naszego Morza“, Nr. 17, karta tytułowa.)
2. Gdynia miasto. Poczta, kościół. Widok z Kamiennej Góry. Nr. 16, str. 246.
3. Ostatnie chaty rybackie w mieście. Nr. 16, str. 240.
4. Kamienna Góra. Wille. Nr. 16, str. 246.
5. Oksywie. Widok z cmentarza na port gdyński. Nr. 18, str. 306.
6. Port i stocznia gdyńska. Widok z Kamiennej Góry. Nr. 16, str. 246.
7. Port Gdyński. Molo węglowe. Dźwigi. Nr. 17, str. 270.
8. Dawny statek szkolny „Lwów“ w porcie gdyńskim. Nr. 17, str. 272.
9. Statek szk. „Dar Pomorza“ w porcie gdyńskim o świcie. Nr. 21.
10. Molo pasażerskie P. P. Żeglugi Polskiej w nocy. Nr. 16, str. 247.

dla naszych stałych prenumeratorów po **cenie wyjątkowo zniżonej,** a mianowicie zamiast ceny sprzedaży 2,50 zł. od egz.

a) dla **rocznych** prenumeratorów naszego pisma tylko w cenie — 1,50 zł. + 10 gr. porto od egz.,

b) dla **półrocznych** prenumeratorów w cenie 1,80 zł. + 10 gr. porto od egzemplarza,

c) dla **kwartalnych** prenumeratorów — 2,— zł. + 10 gr. porto od egz.

Przy zamówieniu całego cyklu obrazów (10 fotografij) Gdyni, kosztów przesyłki nie dolicza się do ceny. Przy zamówieniu należy dokładnie wymienić numer i ilość obrazów, nadsyłając należytość za pośrednictwem czeku P. K. O. Poznań Nr. 212 707.

Obrazy te, artystycznie wykonane, **stanowią prześliczną ozdobę klas, szkół, lokalów towarzystw i winny znaleźć się w każdym domu polskim!**

KAŻDY NOWY ABONENT, wpłacający prenumeratę na cały 1931 rok, otrzyma bezpłatnie komplet dotąd wydanych numerów „Od Naszego Morza“, albo „Dziecko Pomorza“, względnie po wyczerpaniu zapasów książkę o Gdyni, wartości 2,— zł.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ na rok 1931, wpłacając należytość na nr. 212.707 P. K. O.!

ABONAMENT miesięczny albo kwartalny uskuteczniajcie w Urzędach Pocztowych!

WERBUJCIE nowych przyjaciół, współpracowników, czytelników, abonentów dla naszego czasopisma! Piszcie pilnie do nas! Pamiętajcie o „OD NASZEGO MORZA“.

Redakcja.

Nr. 12. **Grudziądz, grudzień 1930 r.** **Rok III.**

Nauczyciel Pomorski

„Szkoła Pomorska"

Organ Pomorskiego Oddziału Okręgowego
„Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych"

Wychodzi 12 razy w roku — w pierwszej połowie każdego miesiąca. Cena pojedynczego numeru 50 groszy bez przesyłki. Abonament wraz z przesyłką: miesięcznie 0,55 zł, kwartalnie 1,50 zł, półrocznie 2,70 zł, rocznie 4,80. Członkowie „Stow. Chrz. N. Naucz. Szkół Powsz." Okręgu Pom płacą za numer wraz z przesyłką 25 gr miesięcznie oprócz składek członkowskich i razem z niemi na P. K. O. Poznań nr. 206.133 (Pomorski Zarząd Okręgowy). —

Redaguje Albin Nowicki, Grudziądz. Młyńska nr. 27, z współudziałem Komitetu Redakc. Redaktor odpow. tenże. Adres Redakcji i Administr.: Grudziądz, Rynek nr. 15 p. I. tel. 713.



Prof. Dr. Łęgowski

Prof. Dr. Józef Łęgowski

Prezes Honorowy Pomorskiego Oddziału Okręgowego „Stowarzyszenia Chrz. N. Naucz. S. P." zasnął w Bogu dnia 13. listopada 1930 r. w Poznaniu.

Zmarły był współpracownikiem naszego czasopisma „Od Naszego Morza" i „Nauczyciela Pomorskiego" oraz dużo innych pism; był poprzednio: prof. gimnazjum w Poznaniu, Naczelnikiem Wydziału Szkół Średnich na Województwo Poznańskie, delegatem Rządu Polskiego w Prowincjonaln. Kolegjum Szkolnem w Gdańsku, organizatorem administracji szkolnictwa polskiego na Pomorzu, prezesem „Komisji dla Spraw Wyznaniowych i Szkolnych Województwa Pomorskiego" w Toruniu, pierwszym polsk. Kuratorem Szkolnym na Pomorzu.



Dr. Józef Łęgowski.

W czwartek, dnia 13. listopada 1930 r. zasnął w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami Św., przeżywszy lat 78.

śp. Dr. Józef Łęgowski

z Poznania.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Gajowej nr. 4 na cmentarz św. Marcina przy ul. Bukowskiej odbyło się w niedzielę, dnia 16 listopada 1930 r. o godz. 2,30 po poł. Zmarły był współpracownikiem naszego pisemka „Od Naszego Morza", miesięcznika „Nauczyciel Pomorski" i licznych innych pism. Mimo podeszłego wieku pracował naukowo, zbierał materjały, pisywał dużo.

Podajemy jako podzwonne, jako głos z zaświatów, pismo Zmarłego, określające i zawierające jego stosunek do naszego pisma, nacechowany najżywszą życzliwością, głębokiem zrozumieniem i usilnem poparciem:

„Poznań, Gajowa 44 II, 3. 9. 30 r.

Do Redakcji czasopisma „Od Naszego Morza".

Wróciwszy po dłuższej niebytności w Poznaniu do domu, mogę dopiero dziś odpowiedzieć na list Szanownej Redakcji z dnia 2. 8. 30 r. Powstanie nowej publikacji dla młodzieży polskiej witam z żywą radością. Jeżeli cały nasz naród powoli zwraca swe oczy ku Bałtykowi, którego przez tysiąclecia swych dziejów prawie że nie widział, to młodzież pomorska powinna być dumną, że jej przypadł zaszczyt tworzenia przedniej straży u bram tego Bałtyku. Niech Wasze czasopismo zaszczepia tę dumę w młodzieży polskiej od pierwszych dni nauki szkolnej aż do wstąpienia w szeregi zbrojnych obrońców Pomorza na lądzie i na morzu.

Chętnie się zgadzam na umieszczenie mię w spisie stałych współpracowników i mam nadzieję, że będę mógł niejedną pracę o Pomorzu i jego wybrzeżu przysłać.

Łączę wyrazy głębokiego poważania:

Prof. Dr. Łęgowski".

Z ciekawego życia naszego śp. współpracownika podajemy następujące pouczające wyjątki i szczegóły:

Urodził się w 1852 r. w Michorowie na ziemi Malborskiej; był więc Warmiakiem, synem ziemi, zaludnionej dosyć gęsto żywiołem polskim mimo bliskości wspaniałego zamczyska malborskiego, b. głównej siedziby Zakonu Krzyżackiego.

Uczęszczał do Collegium Marianum, do biskupiego progimnazjum w Pelplinie, którego obraz podajemy na innem miejscu. Jest to zakład naukowy — dzisiaj pełne 8-klasowe gimnazjum — pełen zalet i zasług, bo była to jedyna szkoła średnia na Pomorzu, w której zawsze (choć tajnie i nieurzędowo) uczono języka polskiego i udzielano religji w języku ojczystym uczniów. Należy to podnieść tem więcej, że niektórzy z poprzednich biskupów byli Niemcami. To też Collegium Marianum wydało cały zastęp światłych ludzi, którzy — od wojewody począwszy, a skończywszy na sekretarzach w magistratach i wydziałach powiatowych — mogli objąć zarząd polskiego Pomorza.

Ponieważ Collegium Marianum nie było pełnem gimnazjum, śp. Ł. ostatnie lata gimnazjalne spędził w Chełmnie nad Wisłą, w którem to gimnazjum ześrodkował się ruch polskich uczniów w tajnej organizacji Filaretów i Filomatów.

Studja uniwersyteckie odbył w Wrocławiu i Królewcu.

Pierwszą posadę w służbie państwowej otrzymał przy gimnazjum w Wejherowie, skąd po 6 latach przeniesiono go wraz z wielu innymi urzędnikami Polakami (n. p. z prof. Bieszkiem także z Wejherowa!) w głąb Niemiec w roku 1886.

Pracował tam długie lata. W 1893 r. nastała krótka przerwa w prześladowaniu Polaków w Prusiech, tak zwana „era ugodowa", z której korzystając, uzyskał przy pomocy posłów polskich w Berlinie Leona Czarlińskiego i Józefa Kościelskiego przeniesienie z powrotem do okolic polskich i to do Wągrówca, a następnie do Poznania, gdzie mu dano w 1916 r. emeryturę. W 1917 r. wykładał język polski w szkole akademickiej, t. zw. Instytucie Kolonjalnym w Hamburgu, ale dalszych wykładów się zrzekł, ponieważ wówczas w przewidywaniu przegranej przez Niemcy wojny zaczęły się tworzyć w Poznaniu organizacje, mające przygotować spolszczenie szkół; w organizacjach tych brał żywy udział. Gdy wybuchła w 1918 r. rewolucja w Berlinie, przybyli emisarjusze tamtejszej „Rady Robotników i Żołnierzy" do Poznania: działacze poznańscy połączyli się z nimi w celu wywołania przewrotu, ale nie społecznego, lecz politycznego i narodowego. Z ramienia więc poznańskiej „Rady Robotników i Żołnierzy" zostali wydelegowani do Prowincjonalnego Kolegjum Szkolnego w Poznaniu dla popie-

rania interesów społeczeństwa polskiego: ks. prałat Łukomski (teraźniejszy biskup w Łomży), dr. Łęgowski i em. nauczyciel Suchowiak (także już nieżyjący); dr. Łęgowski objął wydział szkół średnich, Suchowiak wydział szkół powszechnych, a ks. prałat Łukomski został następnie szefem departamentu.

Po zwycięskiem ukończeniu powstania wielkopolskiego i zrzuceniu jarzma pruskiego brał śp. dr. Łęgowski udział w wrześniu 1919 r. w pertraktacjach delegacji polskiej z rządem pruskim w Berlinie; skutkiem tych narad zgodził się rząd pruski na przyjęcie śp. dra Łęgowskiego jako delegata rządu polskiego do Prowincjonalnego Kolegjum Szkolnego w Gdańsku, gdyż Pomorze jeszcze jako „Prusy Zachodnie" było terenem hultajskich harców t. zw. „Grenzschutzu".

Z dniem 1. stycznia 1920 r. został śp. dr. Łęgowski mianowany prezesem „Komisji dla Spraw Wyznaniowych i Szkolnych Województwa Pomorskiego" w Toruniu; zasłużył się więc wielce około zorganizowania administracji szkolnictwa polskiego na Pomorzu i był pierwszym przełożonym nauczycielstwa w wyzwolonem polskiem Pomorzu.

Gdy w styczniu 1921 r. szkolnictwo pomorskie przeszło pod zarząd ministerstwa warszawskiego, przydzielono go do „Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej" w Poznaniu, będącego już w likwidacji, polecając mu opracowanie historji powstania i rozwoju szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce i na Pomorzu od roku 1918 do 1921.

Opis ten złożył na ręce p. Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego i poprosił o przeniesienie w stan spoczynku, który uzyskał w 1922 r.

W latach 1922 i 1923 był czynny jako dyrektor koedukacyjnego liceum w Roździeniu na Śląsku, przemieniając ten zakład z zupełnie niemieckiego na polski.

Potem osiadł u swych dzieci wpierw w Krotoszynie w Wielkopolsce, a ostatnio w Poznaniu.

Drodzy Czytelnicy! Skrócony powyższy życiorys zawiera ramy życia bardzo pracowitego i sumiennego, poświęconego Polsce. W czasach największego ucisku mimo wypędzenia ze stron ojczystych nie zwątpił ani na chwilę śp. dr. Łęgowski, że Polska zmartwychwstanie. Było mu danem, pracować dla niej w burzliwych czasach przełomów na odpowiedzialnych stanowiskach. Prócz mrówczej pilności i żelaznej wytrwałości, wielkiego doświadczenia, głębokiego przywiązania do Polski, rozległej wiedzy, szczególnego umiłowania spraw pomorskich, Zmarły odznaczał się pewną rzadką zaletą: ewangeliczną skromnością — pod każdym względem: tak co do swej wiedzy, co do swego stanowiska społecznego, a szczególnie w ojcow-

skiem, dobrodusznem, życzliwem odnoszeniu się jako przełożony, do swych podwładnych.

Im większa wiedza, im wyższe stanowisko społeczne, głębsze doświadczenie życiowe — **tem większa skromność!** R. i. p.

Wdrażanie do samouctwa i wczesnego poznawanie swych zdolności.

Dzisiejszy system nauki usuwa podręcznik na drugi plan. Książkę zastępuje metodycznie prowadzona lekcja nauczyciela, który nieraz odbiega od niektórych rozdziałów podręcznika, choćby dlatego samego, że wciąga do współpracy klasę tak, że wiele wyłania się kwestyj nieprzewidzianych. Jest to ułatwienie pracy dla uczni uważnych, ale utrudnia orjentację, o ile uczeń opuścił lekcję lub zapomniał, co mówiono na lekcji. Do podręcznika zagląda z niechęcią, bo przyzwyczaił się, że go w szkole pobudzają i zachęcają pytaniami do wysiłku umysłowego. Gdy uczeń w domu zamiast samodzielnego uzupełniania wiadomości zdobytych na lekcji, ma pomoc korepetytora, stale jest prowadzony — nigdy sam do niczego się nie zabiera —, a jeżeli korzysta z podręcznika, to wyucza się tylko tego, co mu inni wskazali jako istotne. Przy obecnym systemie uczenia w szkołach pomoc domowa jest szczególnie niebezpieczna. Należałoby ją tolerować tylko w wyjątkowych wypadkach, np. dłuższej choroby wzgl. zmiany uczelni.
Zwłaszcza dla uczni starszych potrzeba posługiwania się podręcznikiem może się stać doskonałą szkołą samouctwa, a rola pomocy domowej powinna się ograniczyć do wskazówek, jak należy korzystać z podręczników. Uczeń wtedy wkrótce zrozumie, że podręcznik szkolny nie jest po to, aby go się uczyć na pamięć, lecz aby dopomóc jego pamięci, gdy okaże się potrzeba uzupełnienia tego, co zapamiętał z lekcji. Jeżeli uczeń nauczy się w szkole posługiwać się podręcznikiem, późniejsze zamiłowania lub potrzeba życiowa zrobią z niego samouka, ufnie zabierze się do wertowania książek naukowych po bibljotekach i czytelniach. Ta umiejętność jest potrzebna zarówno przyszłemu akademikowi, uczniowi szkoły zawodowej, jak i tym, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej wejdą w życie. Samoucy nigdy nie stracą kontaktu z postępem wiedzy, choćby w najskromniejszym to mogli uczynić zakresie. — Do umiejętnego posługiwania się podręcznikiem szkolnym, należy wdrażać już dzieci począwszy od 2-giej klasy gimnazjalnej lub 5-tej powszechnej, to jest, gdy czytanie nie sprawia im trudności. Zamiast wydawać pieniądze na korepetycje, lepiej je poświęcić na zakup książek i okazów, któremi się dzieci interesują. Dzieci naogół mają pamięć wzrokową, lepiej zapamiętywują to, co widziały, niż to, co słyszały — nauka w szkole apeluje zarówno do pamięci słuchowej jak i wzrokowej (tablica), ale korepetytor domowy nie posiada tych środków i zazwyczaj zadawala się powtarzaniem według podręcznika, nie przynosząc dla ucznia nic nowego. W szkole można zaobserwować dwa skrajne wypadki: z jednej strony dzieci, o które się nikt poza szkołą nie troszczy, a które przelotnie tylko potrzebowałyby rozumnego kierownictwa, aby się stać jednostkami niezwykle twórczemi i inne dzieci, które przyzwyczajają się, aby im stale pomagano. A zatem: kiedy należy dać dzieciom pomoc w nauce? Nie dostrzeże tego wychowawca, któremu zależy tylko na stopniach i świadectwie; jeżeli jednak będzie śledził wszystkie niedociągnięcia, braki i nieudane wysiłki, to będzie mógł na czas i rozumnie dziecku dopomóc. Nie przekreśli też błędnej choćby pracy dziecka, szanując jego samodzielny wysiłek. Dla dzieci młodszych szczególne niebezpieczeństwo stanowią korepetycje ze specjalnych działów. Wtedy bowiem kładzie się szczególny nacisk na przedmioty, których dziecko nie lubi i do których nie ma zamiłowania. Odbiera mu sie przez to ochotę i czas do samodzielnego popracowania nad innemi, gdzie wykazuje szczególniejsze uzdolnie-

nie. Obecna szkoła dąży do tego, aby popierać zdolności wrodzone, a trafny wybór typu szkoły (gimn. mat.-przyr., hum. i neohum.) daje młodzieży duże pole do popisania się specjalnemi zdolnościami. Zdarza się też naodwrót, mianowicie, że dom wyolbrzymia jakieś uzdolnienie dziecka, ponieważ dogadza to jego zamierzeniom lub ambicjom. Dziecko, któremu owo uzdolnienie wmówiono, hoduje je niejako sztucznie i, o ile jest ambitne, dokłada wszelkich starań, aby się popisać i zadowolić wychowawców. Wkrótce jednak następuje u niego rozgoryczenie, bo oto dostrzega, że wśród kolegów znajdują się tacy, którzy nie pracując usilnie w tym kierunku, osiągają podobne wyniki, a nawet go prześcigają. — To jednak byłoby mniejsze zło. Gorzej, gdy uczeń jest bezkrytyczny i zadawala się zdawkową pochwałą znajomych i krewnych, którzy często czynią to dla towarzyskiej grzeczności wobec rodziców dziecka. Wtedy staje ono na martwym punkcie, korzysta z pochlebnej opinji niejako mocą tradycji, — a kiedy spostrzeże się, jest częstokroć zbyt późno, aby zapełnić powstałe luki. Wobec takich wypadków najważniejszym działem pomocy w nauce, byłoby budzenie krytycyzmu młodzieży wobec własnej pracy, zwracanie uwagi na niedociągnięcia, aby nie powstawały trudności, które się później określa jako brak uzdolnienia w danym przedmiocie, a wreszcie na skierowanie młodzieży do typu szkoły, odpowiadającej uzdolnieniu ucznia. Niestety dziś szerzy się wśród rodziców tendencja, aby wszystkie dzieci posyłać do szkół średnich ogólnokształcących (gimnazjum), nawet wówczas, gdy zgóry wiedzą, że odbiorą dziecko z 4-tej lub 5-tej kl. gimnazjalnej. Wyobrażają sobie, że dadzą w ten sposób dzieciom więcej, niż daje ukończenie szkoły powszechnej, gdzie nauka trwa również 6—7 lat. Tymczasem jakże wygląda zakres wiadomości, zdobytych w niższych klasach gimnazjum? Wszystko pozaczynane, nic skończonego. Coś jak zepsuty pajac, któremu brak głowy. Nauka w niższych klasach gimnazjum obejmuje pozornie ten sam program co w szkole powszechnej, a jednak dążąc raczej do pogłębienia i poznania, jak pracować należy naukowo, gimnazjum przygotowuje do uczelni wyższych, gdzie potrzebna samodzielna praca naukowa, opiera się na analizie, podczas gdy szkoła powszechna dąży do syntezy i daje zaokrąglenie pewnego zasobu wiadomości. To też dla dzieci mało skłonnych do samodzielnego zastanawiania się nad wynikami wiedzy, które im się podaje, odpowiedniejsza jest szkoła powszechna, gdzie nie dojdą do wniosku, że szkoła nic im nie dała dla życia. Żadna pomoc w nauce i pilnowanie odrabiania lekcyj nie jest w stanie dopomóc, gdy dziecko się źle czuje w szkole, gdy typ szkoły nie odpowiada jego umysłowości — nie dlatego, aby było zbyt mało zdolne, nie — jest ono poprostu inaczej nastawione.

Oborski Mieczysław — Korne, p. Kościerzyna.

Ton w mowie nauczyciela.

Pierwszem i najdoskonalszem narzędziem muzycznem jest głos ludzki, instrument tak piękny, iż wszystkie sztuczne starają mu się w śpiewności i w dźwięku dorównać. Każdy głos ludzki może mieć czysto indywidualne cechy tak pod względem siły jak i barwy, każdy zaś człowiek posiadać może mniejszą lub większą zdolność wrodzoną do odpowiedniego używania tego najpiękniejszego instrumentu. Tę wrodzoną zdolność powinien człowiek rozwijać w sobie tak:

.....„aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa.
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miękki,
A czasem piękny jak aniołów mowa....."

Człowiek powinien rozwijać i kształcić głos swój tak, aby energję i depresję w mowie umiał wyrazić odpowiednią dynamiką i barwą, aby umiał mówić: lekko, przyjemnie, miłośnie, śpiewnie, pieszczotliwie, delikatnie, wdzięcznie, płaczliwie, nabożnie, smętnie, pogodnie, a w razie potrzeby: gorąco, zuchwale, śmiało, dzielnie, z zapałem i ogniem, z ożywieniem lub gwałtownie, okazale i dumnie, bohatersko i majestatycznie. —

Tę zdolność powinien w sobie kształcić szczególnie nauczyciel. Oddane jego pieczy dzieci przez długi czas pobytu w szkole z nauczycielem, winne mieć wzór, z ust którego wzbogacają swój słownik wyrazami, z odpowiednią modulacją i akcentem wypowiedzianemi, w odpowiedniem miejscu użytemi.

Zdolność panowania nad głosem, operowania jego pięknościami dynamicznemi i barwy, wzbudza w klasie zainteresowanie, utrzymuje karność i co najważniejsze: skupia, podtrzymuje i odświeża uwagę. Najdokładniejsza bajka lub opowiadanie, „barwnie" wypowiedziane, z brakiem urozmaicenia w głosie, z monotonją, przestaje interesować i ponadto znuży słuchacza, a odwrotnie: bardzo mało interesujące, mniej ładne, ale „ładnie" wypowiedziane opowiadanie lub bajka, zdoła wzbudzić pożądane uczucia w duszy dziecka i wywołać odpowiednie „nastawienie psychiczne".

Unikać trzeba „zniżania się do dzieci", t. j. przemawiania dziecięcą mową i jej tonem, gdyż ten nienaturalny sposób mówienia ośmiesza nauczyciela. Ton nauczyciela przedewszystkiem musi być naturalnym, a mówić trzeba odpowiednio głośno i wyraźnie, lecz nie zagłośno. Dużo nauczycieli grzeszy zagłośnem mówieniem ze szkodą dla samej lekcji, a szczególnie ze szkodą dla organów głosowych nauczyciela.

Szczególną uwagę należy poświęcić przy codziennych preparacjach także sposobowi przeczytania czytanki lub wypowiedzenia wiersza, doszukując się pięknych miejsc i zwrotów, nadających się do pokazania swej sztuki wymowy. Jednak bezwzględnie wystrzegać się trzeba robienia sztucznego nastroju lub mdłego moralizowania przez przesadną, nienaturalną wymowę, sztuczne deklamatorstwo, patos nieodpowiedni i t. p. Sztuką będzie, tu zachować odpowiednią miarę między przesadzoną afektacją a prostotą. Nie może nauczyciel sam z siebie lub z dzieci robić aktorów, a tylko dyskretnie, lekko zaznaczyć w wypowiedzeniu stronę uczuciową i tego samego wymagać od dzieci.

W opowiadaniu nauczyciel sam dokładnie musi odczuć to, o czem mówi; wtedy przemawiać będzie z przekonaniem, słowa jego będą płynęły wprost do serca i działały na uczucie, na wyobraźnię i na wymowę dzieci. Pytania zaś nie powinny mieć djarakteru indagacyjnego przez nieodpowiedni ton pytań, lecz ten ton powinien wytworzyć między nauczycielem a klasą pogadankę serdeczną i przez sam ton zachęcać do rozmowy, do zupełnie szczerego wypowiedzenia się dzieci.

Wielkie znaczenie dla wywołania żądanego nastroju w nauce religji ma ton nauczyciela. Mowę jego tu cedjować musi powaga, pobożność, szlachetność, wzniosłość i — prostota, — jak się wyraził jeden z ks. ks. wizytatorów religji — aby „dzieci niejako wisiały na ustach nauczyciela". —

W lekcjach rachunków należy używać często zmian dynamicznych w głosie, przez co z jednej strony głos nauczyciela nie będzie jednostajny — coś w rodzaju kołysanki, której główną cechą jest usypiająca monotonność, ale co najważniejsze: nauczyciel oszczędzi swój głos na dalszą pracę.

Potrącam też o niektóre komendy, używane w szkole. Jedno krótkie „powstań!" do modlitwy, śpiewu i t. p. lub: „siadaj!" — wyrażenie wojskowe — przez to, każdego bezpośrednio dotyczące, uważam za lepsze, niż n. p. „powstańcie" lub „powstać", „siadajcie" lub „siadać". Tonem energicznym, ostrym, lecz nie szorstko wypowiedzianym zdoła „zelektryzować" całą klasę i przywrócić potrzebną uwagę lub nawet usunąć zmęczenie w trakcie lekcji. Osiągnie się tu zupełną jednolitość w wykonaniu i w szczególe: odpowiednią postawą przy staniu czy też siedzeniu bez specjalnego zwracania na to uwagi.

Komenda „baczność!" w lekcji gimnastyki, musi dzieci w momencie doprowadzić do „bezruchu", czego nauczyciel powinien bezwzględnie wymagać lub w najgorszym razie — wogóle tej komendy nie używać. Jednak odpowiednio wypowiedziana komenda „baczność!" zdoła n. p. rozproszone na boisku w zabawie dzieci w momencie „unieruchomić" i „przytwierdzić do ziemi", aby nauczyciel swobodnie mógł wykonać zbiórkę do gimnastyki. a wynik tej lekcji w dużej mierze zależy od pierwszej komendy i zbiórki. Przy używaniu wszelkich komend koniecznie trzeba pamiętać o znanej zasadzie: „jaka komenda, takie wykonanie", co wobec sugestywności dzieci jeszcze więcej jest uzasadnione.

Dr. Wł. Pniewski — Gdańsk.

Historja książki polskiej.

I.

Książkę nazywa się często towarzyszką, przyjacielem człowieka. Ale to mało. Książka jest, jak każde dzieło rąk i ducha ludzkiego, a może więcej niż każdy inny wytwór człowieka, wiernem jego odbiciem, a w znaczeniu zbiorowem odzwierciedleniem najgłębszej istoty i wartości narodów.

No tak, bardzo to piękne — odpowie niejeden — cieszy nas to bardzo, ale my nie mamy czasu na filozoficzne rozpamiętywania, my idziemy dalej!

Życie dzisiejsze bije tętnem nierównem, gorączkowem, biegniemy olbrzymiemi krokami naprzód. Obarczeni jedną zdobyczą, gonimy za drugą, zaślepieni, rozdwojeni, niespokojni, nienasyceni.

„Dokąd? — Stój!„ wołamy, widząc pędzącego, a nieobojętnego nam człowieka. „Co czynisz? Zastanów się!"

W takim biegu spojrzeć dokoła siebie, spojrzeć za siebie, przystanąć, zastanowić się — wydaje się rzeczą bardzo wskazaną. Spojrzeć zaś wstecz, to znaczy spojrzeć w przeszłość. Odtworzenie zaś przeszłości pewnego zjawiska, wysuwanie z tej przeszłości wniosków pozwoli nam spokojniej pracować, spokojniej i pewniej dążyć naprzód. Stąd to w naszych czasach spostrzegamy ciekawy objaw życiowy: obok gorączkowego pędu naprzód, wśród nerwowego działania taki widzimy rozkwit historji, że niema chyba dziedziny, niema zjawiska, któregobyśmy nie pragnęli i nie umieli oświetlić historycznie.

To samo z książką, a w szczególności, o ile chodzi o nas, z książką polską. I ona ma swoją historję.

Nie będę nużył szczegółowym wykładem. Podając, czy przypominając tylko najbardziej znamienne fakty i okresy rozwoju książki, dążyć będę do wniosków aktualnych, praktycznych.

Kiedy z łona jednego ludu ogólnosłowiańskiego wyodrębniać się poczęły nasze szczepy lechickie, a w dalszym ciągu polskie, na zachodzie Europy już się zaczęła wytwarzać na gruzach cywilizacji starorzymskiej nowa cywilizacja chrześcijańska, jeszcze zrazu słaba, ale coraz mocniejsza, jeszcze mroczna, ale coraz jaśniejsza.

Książka w dzisiejszej formie, t. j. składająca się z mnóstwa łamanych, zszytych i oprawionych arkuszy powstała w pierwszych wiekach po Chr., w V wieku ostatecznie ustalona. Dawne długie zwoje rękopiśmienne wyszły wówczas z użycia.

W ciemnych celach i salach klasztornych, zdala od świata, mnisi siedzą pochyleni nad pergaminem ze skór baranich, oślich lub świńskich z gęsiem piórem w ręku, przepisując mozolnie równem, pięknem pismem pismo św., ojców kościoła, żywoty świętych, ozdabiając pismo starannie minją czyli farbą czerwoną, malując czy to inicjały czyli pierwsze litery, czy też marginesy książek, przyczem nie szczędzono i złota. A pisali jedną księgę nieraz przez całe życie.

To też wartość takiej księgi przechodziła wartość jednej wsi lub więcej. Nabywać je mogli monarchowie i książęta, a kilkanaście takich kodeksów w bibliotece klasztornej przedstawiały olbrzymie na owe czasy bogactwo.

Z przyjęciem chrześcijaństwa w Polsce przybywają do nas zakony, hojnie obdarowywane przez książąt i królów polskich. Klasztory niebawem zakładają szkoły a z niemi rośnie wartość nauki, a tem samem pisma i książki. (C. d. n.)

Esperanto, przyszły język światowy.

II.

Pozostaje wreszcie trzecia próba rozwiązania problemu języka międzynarodowego, mianowicie wybór jednego z języków sztucznych. Prób pod tym względem było ponad 150, począwszy od wieku XIII, lecz z mnóstwa projektów dwa tylko zdobyły sobie większą ilość zwolenników i weszły w praktyczne użycie: Volapük i Esperanto. Ks. prałat Schleyer, twórca Volapük'u, zdołał do tego stopnia uprościć swą gramatykę, że o jeszcze większej jej prostocie nie mogło być mowy. A że pomimo to po kilku już latach Volapük wszelkie stracił znaczenie, a zwolennicy dotychczasowi masowo przerzucili się do Esperanta, polega na tem, że Volapük całkiem fałszywie rozwiązał problem słowotwórstwa. Schleyer stworzył całkiem nowe sztuczne formy słowne, które nieraz niewiele się różniły jedna od drugiej i dużo sprawiały trudu, by je można było utrwalić sobie w pamięci. Ostatnią trudność pokonał nareszcie twórca Esperanta, Dr. Zamenhof (okulista warszawski), ukrywający się przez jakiś czas pod pseudonimem „Esperanto". Pseudonimu tego użyto niebawem na oznaczenie samego języka. Przejął on źródłosłowy dla swego języka z języków żyjących. Pierwiastki te, zapomocą których można w sposób łatwy i prawidłowy tworzyć coraz to nowe wyrazy, pochodzące w 60-ciu proc. z języków romańskich, w 25 proc. z germańskich w 15 zaś proc. ze słowiańskich. One to sprawiają, że Esperanto ma ścisły związek z językami żyjącemi, naturalnemi, że sztuczność w Esperancie ujawnia się tylko w końcówkach, we formach. Esperanto nie jest tedy językiem sztucznym w całem tego słowa znaczeniu, ale raczej półnaturalny i półsztuczny. Sztuczność zaś owa daje językowi Esperanto tę wyższość nad językiem naturalnym, że jako język bardziej uproszczony od naturalnego, łatwiejszy jest dziesięćkroć do opanowania jako narzędzie do wyrażania myśli, że jest dziesięćkroć łatwiejszy od jakiegokolwiek języka narodowego. Nie znalazłby też Esperanto tak szerokiego rozpowszechnienia, gdyby nie posiadał własnych swoich zalet, jakiemi są: łatwość nauczenia się, prostota reguł gramatycznych (wszystkich jest 16), dźwięczność podobna do języka włoskiego. Wolny on jest od zagmatwanych prawideł gramatycznych, wolny od wyjątków, wolny od balastu przeróżnych odmian form, a przytem giętki i zdatny do wyrażania wszelkich odcieni myśli ludzkiej. Każdy jako tako obeznany z gramatyką języka ojczystego wyuczy się go w przeciągu dwóch godzin. O prostocie Esperanta przekonamy się najlepiej, biorąc do ręki słownik esperancki. Znajdujemy tam dużo słów, podobnych do polskich, np. kvoto — kwota, capo — czapka, cerpi — czerpać, domo — dom, krom — prócz i t. p. oraz dużo podobnych do niemieckich, np. trinki — pić, hundo — pies, lerni — uczyć się, lando — kraj, fise — ryba itd. Dalej, mając np. w jakimś języku narodowym wyraz „kura", nie wiemy jeszcze co znaczy „kogut", „kurczę" „kurzy" itd. Tu przychodzą nam z pomocą przyrostki używane w Esperancie, pozwalające nam wszystkie te słowa z łatwością utworzyć. Tak np. utworzę zapomocą pierwiastka „san" wyraży: zdrowy (sana), chory (malsana), zdrowie (sano), choroba (malsano), leczyć (sanigi), uleczalny (sanigebla), chorować (malsani), lecznica (sanigejo), lekarstwo (sanigilo) itd. Większego ułatwienia dla języka pomimo najlepszej woli nie możnaby już wprowadzić. Również z powodu swego szerokiego rozkrzewienia po całym świecie posiada dziś Esperanto przewagę decydującą. Tak wobec faktu uzyskania przez Esperanto na wielką skalę prawa obywatelstwa w całym świecie, zupełnie zbędną staje się kwestja, który to język mógłby najlepiej odegrać rolę języka wszechświatowego. Z chwilą ukazania się Esperanta nadszedł czas, kiedy ludzkości nadarza się sposobność do zrobienia wielkiego kroku naprzód na drodze zdrowego postępu.

Czwartą i ostatnia możliwością rozwiązania problemu języka międzynarodowego byłoby ustanowienie specjalnego wydziału i powierzenie mu w zadaniu opracowanie całkiem nowego języka światowego. To czywiście byłoby rzeczą podobnie bezsensowną, jak gdyby wydziałowi jakiemuś poruczono skomponowanie wzorowej opery. Nie można tego urzeczywistnić na każde zawołanie, gdyż do urzeczywistnienia tego potrzebny jest genjussz, który nietylko posiadać musi odpowiednie do tego zdolności, ale także potrzebne upodobanie i cierpliwość, aby rozpoczętą pracę doprowadził do końca. Kto wie, ile trudu zadać sobie musiał

twórca Esperanta, by w języku jego były uwzględnione wszystkie potrzeby językowe, każdy ich szczegół, by ani jednego nie zawierał braku, ten dopiero będzie wiedział, że żaden wydział na świecie — a choćby nawet był w stanie to uczynić — nie podejmie się tej zaiste Herkulesa tylko godnej pracy. Tem mniej jej się podejmie, że w Esperancie posiadamy już gotowy, doskonale opracowany natutralny język światowy, który doświadczalnie stwierdza coraz bardziej swoją zdatność do odegrania roli pomocniczego języka w stosunkach międzynarodowych.

Esperanto rozpowszechnia się w sposób daleko szybszy, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaje. Wstrzymany nieco w swym rozwoju skutkiem wojny światowej, posuwa się obecnie naprzód krokami olbrzyma, zapuszczając korzenie w każdej dziedzinie ludzkiej myśli i woli. Podczas, gdy przed wojną jeszcze nie było mowy o używaniu Esperanta przez sfery chociażby półoficjalne, dziś używają go zagranicą czynniki oficjalne. Coraz więcej uwagi poświęcają ruchowi esperanckiemu rządy poszczególnych państw, wysyłając swych przedstawicieli na kongresy esperanckie. Literatura esperancka, która po wojnie światowej doszła do imponującego wprost rozwoju, liczy obecnie tysiące dzieł i czasopism.*) Największe firmy wydawnicze wydają książki esperanckie oryginalne i tłumaczone, z których rozsprzedano już ponad pięć miljonów. Wśród przekładów znajdujemy m. in. dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta, Sieroszewskiego, Makuszyńskiego i wielu innych. Z wydania esperanckiego znalazła się ostatnio „Marta" Orzeszkowej na filmie japońskim. W sierpniu ub. r. otwarto w Wiedniu Międzynarodowe Muzeum Esperanckie, przyczem obecni byli przedstawiciele rządu z prezydentem Miklas'em na czele. Międzynarodowe kongresy esperanckie gromadzą rok rocznie tysiąc esperantystów z całej kuli ziemskiej. Ostatni z nich odbył się w sierpniu br. w Oxfordzie. Zjechało się ponad 1200 uczestników, przedstawicieli około 30 narodowości. Przyszły światowy kongres esperancki odbędzie się w Krakowie. Z tej przyczyny dyrekcja radjostacji krakowskiej oficjalnie oświadczy swój zamiar urządzenia w jesieni br. kursu języka Esperanto. Esperantyści posiadają dobrze prosperującą organizację światową z grupami i delegatami we wszystkich znaczniejszych miejscowościach. Jak wynika z „Oficiala Jarlibe de la Esperanto — movado 1929", rocznego sprawozdania „Światowego Związku Esperanckiego" („Universala Esperanto-Asocio") w Genewie, związek ten posiadał na początku roku 1929 delegatów w 1737 miejscowościach 74 krajów.

Z dniem 1 października 1926 r. „Międzynarodowa Unja Telegraficzna", do której należy 60 państw (również Polska), przyjęła obok innych języków także Esperanto do telegrafji. Radjotelefoniści uchwalili stopniowe wprowadzaninie Esperanta jako oficjalnego języka radjowego. Podczas gdy jeszcze w roku 1922 dwie tylko stacje radjowe nadawały lekcje wzgl. wykłady esperanckie, w r. 1929 mamy ich już przeszło 200, dziś liczba ta wzrosła zapewne jeszcze więcej. W tygodniku „Radjo" znajdzie esperantysta każdego tygodnia esperancki program radjostacyj europejskich. Policja w kraju i zagranicą posługuje się Esperantem w kryminalistyce, używają go izby handlowe i targi międzynarodowe (np. na targach lipskich żajmuje Esperanto czwarte miejsce, zaraz po języku niem., franc. i angielskim). Język ten wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy lub nadobowiązkowy do szkół niższych, średnich i wyższych, ustanowiono katedry Esperanta w uniwersytetach w Genewie, Pradze, Walencji, Wiedniu, Pekinie, Tokjo itd. W rozmaitych państwach ustanowiono państwowe komisje egzaminacyjne dla Esperanta, a według ankiety Ligi Narodów z r. 1925 Esperanto było oficjalnie nauczane w 17 państwach. O Polsce sprawozdanie niestety jeszcze milczało. Jednak niedawno powstał nareszcie i u nas Instytut Esperancki, który dostarczać ma egzaminowanych nauczycieli i nauczycielek. Oprócz tego dekretem P. 5212/28 Ministerstwo W. R. i O. P. wprowadziło Esperanto do szkół jako przedmiot nadobowiązkowy. Uczy się go w kilkunastu gimnazjach Białegostoku i Warszawy, w Bielsku, Bydgoszczy, w szkołach powszechnych okręgu białostockiego i bielskiego itd.

*) Z czasopism zasługuje na szczególną wzmiankę dwutygodnik „Espero Katolika", Paris VIII-e, Cours Albert I-er, 22.

Obawa przed znudzeniem czytelnika nie pozwala mi wymienić wszystkich dziedzin, w których język esperancki znalazł zastosowanie. Wystarczy zato przeczytać jedno z czasopism esperanckich, przejrzeć ostatnie ze wszystkich krajów nadchodzące wiadomości o nowo powstających grupach esperanckich, o urządzaniu coraz to nowych kursów, o odbywających się kongresach esper. międzynarodowych i narodowych, o rosnącej wciąż liczbie pism i książek esperanckich itd. itd., by stwierdzić, że niema obecnie już ani jednej dziedziny życia, do którejby język ten nie miał przystępu. (—) atre.

W sprawie zaufania do Związku N. S. P.

Już dawno znano zasadę, że taka będzie przyszłość społeczeństwa, jaką jest jego młodzież. W dzisiejszych jednak czasach zwrócono na to szczególną uwagę, wskutek czego sprawa wykształcenia i wychowania młodzieży stała się jedną z najważniejszych trosk. Mówi się o tem i pisze wszędzie. W związku z tem również wszelkie kierunki społeczne i polityczne, w większy niż kiedykolwiek sposób, zaczynają przenikać mury szkolne, by w takim czy innym duchu urobić sobie przyszłych obywateli państwa, a przez to zapewnić trwanie danemu kierunkowi. Tem się tłumaczy to, że np. w Rosji Sowieckiej zaniedbuje się niemal pozyskiwanie nowych zwolenników komunizmu z pośród starszego społeczeństwa, które się utrzymuje w panującym regimie terorem, a cały wysiłek wkłada się w kierunku odpowiedniego wychowania młodzieży szkolnej. Teorje komunistyczne stały się tam podstawą nauczania i wychowania szkolnego. Podobnie dzieje się we Włoszech, gdzie faszyzm również dokłada wszelkich starań, by młodzież szkolna była wychowana w jego duchu.

U nas sprawa ta, nie jest jeszcze, dzięki Bogu, tak dalece posunięta, niemniej jednak faktem jest, że wszelkie kierunki społeczne i polityczne starają się wywrzeć jak największy wpływ na szkołę. W związku z tem np. widzimy, jak od początku istnienia państwa polskiego kierunki radykalne starają się opanować szkolnictwo powszechne i seminarja nauczycielskie, aby przez nie wywierać decydujący wpływ na jak najszersze masy społeczne.

Rzeczą jest aż nazbyt jasną, jak fatalne skutki powoduje jakiekolwiek tego rodzaju sztuczne zabarwianie atmosfery wychowawczej szkoły. Zadaniem jej powinno być jedynie wyrobienie młodzieży na prawych i silnych charakterem ludzi i dojrzałą życiowo, może zabierać głos, czy ten czy inny kierunek społeczny ma być stosowany.

Temi usiłowaniami opanowania swemi wpływami szkoły, zaniepokojony jest Kościół i społeczeństwo katolickie. Stoją one mocno na stanowisku, że wychowanie młodzieży winno być oparte na zasadach religijno-moralnych, zagwarantowanych zresztą konstytucją i wolne od wszelkich wpływów nieodpowiednich umysłom młodzieży i niezgodnych z duchem społecznej pracy naukowej. W związku z tem obserwują one uważnie nastroje panujące u władz szkolnych i u sfer nauczycielskich i domagają się od nich wyraźnego sprecyzowania swego stanowiska w tej sprawie.

Gdy chodzi o to ostatnie, to w naszych czasach najwięcej wątpliwości budzi ideologja Zw. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, będącego najsilniejszą organizacją nauczycielską, czego wyrazem jest ostatnie ostrzeżenie Episkopatu Polskiego. Właściwie fakt ten już pod pewnym względem sprawę przesądza i powinien posłużyć za wystarczającą podstawę do zajęcia odpowiedniego do Zw. N. S. P. stanowiska, mniej jednak uświadomiona część społeczeństwa katolickiego nie może się jeszcze pomimo tego zdobyć na nie, dlatego postaramy się w niniejszym artykule przyjrzeć dokładniej ideologji Związku.

Otóż przedewszystkiem, wobec licznych i silnych usiłowań różnych czynników oddziaływania na młodzież w duchu niezgodnym z zasadami religijno-moralnemi, należałoby oczekiwać, że Zw. N. S. P. wypowie się wyraźnie, jakie zajmuje

stanowisko, tembardziej, że społeczeństwo katolickie, zaniepokojone niektóremi jego wystąpieniami, domaga się tego. Mogłoby to mieć miejsce w podwójnej formie: 1) przez zaznaczenie w statucie, iż Zw. stoi na stanowisku rel.-moralnego wychowania młodzieży, 2) przez uchwały w tym duchu na walnych zjazdach i 3) przez czynny udział Zw. w pracy katolickiej. Niestety dotychczas Zw. ani razu tego nie uczynił i odnosi się wrażenie, że uczynić tego za żadną cenę nie che. Ilekolwiek razy zmuszony był przez różne okoliczności do zabrania w tej sprawie głosu, zawsze poprzestał na zaprzeczaniu, że religji w szkole nie zwalcza. Zresztą te zaprzeczenia nabierają zupełnie wątpliwej wartości, gdy się zwróci uwagę na fakty mające miejsce na terenie Związku.

Zacznijmy od zjazdów, które są najbardziej miarodajnemi sprawdzianami nastrojów każdej organizacji. Otóż od całego szeregu lat nie było niemal ani jednego zjazdu, na którym nie występowanoby otwarcie przeciwko religji i Kościołowi. Gdy zapytałem pewnego razu jednego z najwybitniejszych i czołowych związkowców, odpowiedział mi, że sprawcą tych wystąpień jest nieliczny bardzo odłam komunizujący członków. „Dziwi was, dowodził on, że jest pośród nas garstka wywrotowców i wrogów religji, lecz o ile u was na 6 tysięcy księży tylu jest Hodurów, Husznów, Kowalskich itd., to cóż mówić o olbrzymiej 42-tysięcznej masie nauczycieli?" — Tak, zupełnie prawda, przyznajemy to, ale o ile powołujecie się panowie na odstępstwa wśród kapłanów, to zechciejcie iść dalej i zróbcie ze swoimi anarchistami to, co i my ze swoimi, t. zn. wydalcie ich ze swego grona i napiętnujcie wobec opinji publicznej, że z ich ideologją nic wspólnego nie macie. Wy zaś tego nie czynicie i pozwalacie im w dalszym ciągu na własnym terenie prowadzić spokojnie pracę antyreligijną.

Powiadacie dalej Panowie, że wnioski ich nigdy nie przeszły. I to prawda, gdyż wobec olbrzymiej przewagi członków katolików jest to niemożliwe, ale czemu nie przeprowadzicie chociaż raz tego rodzaju uchwały: Związek N. S. P. stoi na stanowisku religijnego nauczania w szkole i postanawia, że na przyszłość wszelkie przeciwne temu wnioski nie mogą być zgłaszane i dyskutowane? Dopóki to nie nastąpi, społeczeństwo katolickie odnosi wciąż wrażenie, iż Zw. nie stoi na gruncie wychowania religijnego a dotychczasowa negatywna taktyka wobec wystąpień wrogich religji wywołana jest jedynie obawą zrażenia do siebie opinji publicznej i rozbicia organizacji, która w swej większości jest katolicką.

Wreszcie na zjazdach walnych Zw. przechodzą takie uchwały, które sprawę tę wyświetlają jasno, a tem samem przesądzają. Do takich należy protest przeciwko okólnikowi p. Bartla i wezwanie do walki z klerykalizmem na terenie szkoły. Otóż gdy chodzi o pierwszą, to jest rzeczą wszystkim wiadomą, że orzekanie, jakie praktyki religijne obowiązują, a jakie nie, należało zawsze i należy do władz kościelnych. Nie inaczej również rozumieją to władze państwowe, które zawarłszy raz konkordat ze Stolicą Apostolską, pozostawiają Kościołowi w dziedzinie praktyk religijnych całkowitą swobodę i tym, które uznał on za wskazane na terenie szkoły, nadały ze swego stanowiska również moc obowiązującą. Jedynie Zw. N. S. P. nie może tej rzeczy zrozumieć i rości sobie prawo decydowania o praktykach religijnych. Czy nie świadczy to, iż jest on duchem zupełnie obcy duchowi religji? Śmieszny jest argument, iż młodzież idąc do kościoła prywatnie, lepiej przywiąże się i pokocha religję, gdyż poza prywatną czcią Boga oddawaną istnieje zawsze cześć publiczna i zbiorowa, jak również ten, że nauczyciel winien mieć niedzielę zupełnie wolną od zajęć obowiązkowych, gdyż jedna godzina nie wyczerpie go zbytnio, a następnie wobec podziału dyżurów kościelnych między całe grono, wypadają one zaledwie raz na kilka tygodni. Znowu pytam, czy nie jest to tylko dyplomatyczny wykręt.

Nie mniej znaczącą jest otwarta walka Związku z tak zw. klerykalizmem. Długo nie wiedziałem, co związek pod tą nazwą rozumie i dopiero po uważnem wczytaniu się w artykuły „Głosu Naucz." i sprawozdań ze zjazdów zrozumiałem, że chodzi tu o usunięcie zupełne księdza od wpływu wychowawczego na młodzież szkolną i pozostawienie mu do dyspozycji jedynie dwóch godzin lekcyjnych (i to zapewne czasowo! — trzeba zdobywać punkt po punkcie). Inaczej mówiąc, wolno jest każdemu nauczycielowi na lekcji i poza lekcją wygłaszać zasady wrogie prawdzie i etyce religijnej, a kapłan nie ma prawa temu przeciwdziałać, owszem

nie powinien on poza właściwemi godzinami mieć żadnego wpływu na młodzież. Czy trzeba jeszcze wyraźniejszego wypowiedzenia się? Czy to nie mówi jasno, że Związek chce dać szkole prawo nauczania wrogiego religji i wolnego od wszelkiej kontroli władz kościelnych?

Poza zjazdami miarodajnemi czynnikami są delegaci Głównego Zarządu lub okręgów na zebrania oddziałów powiatowych i poszczególnych „Ognisk". Otóż znowu jest faktem, że ci delegaci występują niejednokrotnie zupełnie wyraźnie przeciwko religji i Kościołowi. Zapytany przezemnie w tej sprawie wspomniany dygnitarz związkowy, odpowiedział, iż podobne wystąpienia ich, są ich prywatną sprawą i Zarz. Gł. ani Związek cały nie biorą na siebie odpowiedzialności za nie. Małe zapytanie. Czy słyszaną jest kiedy rzeczą, żeby przedstawicielowi jakiegoś państwa wolno było występować przeciwko drugiemu, z którem dane państwo jest zaprzyjaźnione? Wiemy, że nigdzie nie jest to przyjęte. W podobny sposób czy może być wolno występować delegatowi Zw. przeciwko Kościołowi, o ile Zw. odnosi się do niego życzliwie i uznaje jego prawa w szkole? — Znowu wniosek, że ponieważ zdarza się, iż delegaci Zw. występują przeciwko Kościołowi, więc nie jest on mu życzliwy, tylko niema odwagi oficjalnie się do tego przyznać.

Trzecim sprawdzianem ducha organizacji jest jej organ. Organem Zw. jest, jak wiemy „Głos Nauczycielski". Otóż przejrzyjmy poszczególne jego numery, a prawie w każdym znajdziemy przynajmniej drobną notatkę wrogą religji lub Kościołowi. Zapytany w tej sprawie wzmiankowany związkowiec, odpowiedział, iż walny zjazd uchwalił, że każdy członek ma prawo swobodnego wypowiadania się w organie związkowym, biorąc na siebie całkowitą za niego odpowiedzialność. Zarząd Główny odpowiada tylko za te artykuły, które są podpisane przez poszczególnych jego członków, lub wcale nie są podpisane. Formalnie wszystko w porządku, ale zapytajmy, gdzie jest na świecie organizacja pozwalająca na umieszczanie w swym organie artykułów przeciwnych wyznawanym przez nią zasadom? Ponieważ zaś Zw. pozwala na tego rodzaju artykuły, więc widocznie nie stoi na straży zasad religijno-moralnych w szkole i w społeczeństwie.

Ostatnim wreszcie sprawdzianem są nastroje i praca poszczególnych komórek organizacji, czyli w danym wypadku „Ognisk" i oddziałów powiatowych. Niestety tutaj materjału obciążającego jest najwięcej. Ze wszystkich prawie stron kraju nadchodzą wieści o wrogim stosunku ich do religji i Kościoła. Zaznaczamy, że nie chodzi nam tu o lokalne nieporozumienia między poszczególnymi nauczycielami i kapłanami, gdyż takowe między ludźmi żyjącymi zawsze się zdarzają i nikogo przeto nie dziwią, a tembardziej nie mogą być brane na karb całej instytucji reprezentowanej przez jedną lub drugą stronę, lecz o zasadniczą postawę „Ognisk" i oddziałów do Kościoła i religji. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bardzo wiele z nich zaznaczyło swe ustosunkowanie w tej sprawie zupełnie wrogo. Władze związkowe i walne zjazdy tego nie potępiły, a tem samem znowu stwierdzają, że się na to godzą.

Wobec powyższych faktów sprawa przedstawia się dosyć jasno. Możemy ją streścić w następujących punktach:

Zw. N. S. P. nie zagwarantował ani statutowo, ani uchwałami zjazdów walnych, ani pozytywną pracą religijną, iż stoi na gruncie religijnym i uznaje konieczność nauczania i wychowania religijno-moralnego w szkole.

Zw. N. S. P. odnosi się biernie wobec wrogich wystąpień przeciwko Kościołowi i religji poszczególnych swoich członków, „Ognisk", oddziałów powiatowych i delegatów zarządu i okręgów czyto na zebraniach, czy w organie Związku.

Z. N. S. P. odnosi się wrogo do zbiorowych praktyk religijnych młodzieży szkolnej i pod płaszczykiem złudnej frazeologji walki z supremacją klerykalizmu w szkole dąży do uniezależnienia wychowania młodzieży od wpływu religijno-moralnego Kościoła a tem samem uznaje możliwość nauczania i wychowania wrogiego zasadom katolickim.

Tego stanowiska naszego nie osłabi ani śmieszny zarzut, że na wytworzenie się go wpłynęły kłamliwe insynuacje niektórych stronnictw politycznych, ani stałe zaprzeczanie gołosłowne Zarządu Głównego, że Zw. nie walczy z Kościołem i jest za nauczaniem religijnem w szkole.

Zresztą jak zrozumieć powyższe zaprzeczenia wobec faktu, że b. dużo członków tego zarządu należy w Sejmie do takich stronnictw politycznych, których program przewiduje wyraźnie zerwanie konkordatu, usunięcie religji ze szkoły i świeckie ustawodawstwo małżeńskie. Czy nie wynika z tego, że któreś z tych dwóch stanowisk jest nieszczere i że, jak fakty mówią, jest takowem pierwsze?

Nie przeczymy, że w Zw. większość członków stanowią wierzący katolicy, ale to nie stanowi dla nas gwarancji, gdyż nie wpływa bynajmniej ani na udział Zw. w życiu katolickiem, ani na zmianę jego stosunków wobec Kościoła. Świadczy to tylko, że w swej prostocie i braku uświadomienia, wierzą oni jeszcze złudnym zapewnieniom, iż stosunek Zw. do kościoła jest poprawny.

Czy wobec tak ego stanu rzeczy społeczeństwo katolickie może mieć zaufanie do Zw. N. S. P. i czy Episkopat Polski nie był zmuszony do wyraźnego ostrzeżenia przed jego ideologją?

Ks. Jan Krystosik.

Moje wrazenia z „Modrzejewa“ w Zakopanem.

Często czytamy w pismach i słyszymy od przeciwników naszego obozu, a niestety i od naszych członków różne zarzuty o naszym „Modrzejowie.". Będąc tam około pięciu miesięcy, patrzyłem na stan całej rzeczy okiem krytyka, dlatego, że mój prezes koła polecił mi, zainteresować się „Modrzejowem" specjalnie.

Aby PP. Koleżeństwo mogli mieć pogląd całkiem bezstronny na sprawy „Modrzejowa", scharakteryzuję całość. Zakopane, to miejscowość na wskroś lecznicza, położona na wspaniałej równienie, wciśniętej między wielki skalisty grzbiet południowy, bardzo wysoki, do 2400 mtr. dochodzący, a z półn. zach. łagodny grzbiet Gubałówki. Centrum Zakopanego t. zw. ul. Krupówki, przedstawia typ miasta, reszta ulic, to kolonja, bardzo gęsto zabudowana. Zakłady leczniczo - mieszkaniowe dzielą się na: Sanatorja urzędnicze, prywatne, Domy zdrowia, pensjonaty i zwykłe wille. Jeśli chodzi o nasz Dom Zdrowia „Modrzejów", t. j. znany na tamt. gruncie jako dom pani Modrzejewskiej, słynnej artystki, zakupiony przez nasze Stowarzyszenie i oddany dla nas. A czemu nie mamy sanatorjum jak Związek? poprostu trudno nam zdobyć się na sanatorjum. Nasz Dom Zdrowia jest położony jak dla lekko chorych w miejscu tak łagodnem, jak mało który w Zakopanem. Jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość od miasta, to jest bardzo blisko, a gdy chcemy spokojnie spędzić czas, to mamy całkowitą ciszę. Leży dość wysoko, by nie dochodził szmer, a z drugiej strony tak nizko, że kuracjusz nie może się zmęczyć, dochodząc piechotą. Tuż koło Domu naszego prowadzi drożyna na szczyt Antałówki, jest to najłagodniejszy i najbliższy szczyt, do którego zdążają wszystkie wycieczki, przybywające do Zakopanego. Zalecane przechadzki może kuracjusz swobodnie odbyć tam z naszego Domu, co trudniej uczynić z innych pensyj. Sam Dom Zdrowia obecnie przedstawia się bardzo sympatycznie, wykończony i odrestaurowany w szczegółach, liczy około 40 pokoi, z tych kilka 3- i 4- osobowych oraz kilkanaście jednoosobowych, najwięcej 2-osobowych. Pokoje te są utrzymane dobrze, i przeszło 20 pokoi ma balkony, na których można leżakować, bądź na słońcu lub w cieniu. Jeśli latem słońce dokucza, jest miejsce do leżakowania w cieniu drzew.

Modrzejów może pomieścić tyle osób, ile faktycznie zgłasza się na pobyt w ciągu roku. Wakacje przedstawiają się gorzej, ale trudno pomieścić wszystkich, którzy jako zdrowi chcą spędzić czas w Zakonanem. Nasz Dyrektor, to rzeczywisty „ojciec", dostępny dla każdego; jedno, że za łagodny. Pracuje, jak dla siebie i w swojem, od wczesna do późna, a że jest sprawiedliwy, dlatego tu i owdzie go wyzyskują. Wyżywienie jest średnio dobre: ale wybrednym maruderom i cierpiącym na rozstrój nerwowy w najwyższym stopniu, dogodzić trudno. Przy każdem daniu uwzględnia się życzenia. Jeśli ktoś spóźni się na obiad, czy kolację, otrzymuje to później bez najmniejszych zabiegów, a w Sanatorjum Związku, czy innem sanatorjum, kto spaźnia się na drugie danie, to już go nie otrzyma, a przecież

u chorego spóźnienie się o 5 czy 10 minut zawsze może się zdarzyć. Wyjście do miasta gdzieindziej musi jak żołnierz prosić o przepustkę od 5, do 7-mej itd., u nas tego niema.

Może najważniejszą i najbardziej interesującą jest obsługa lekarska, która jest zorganizowana na razie tak, jak było najmożliwiej. Naczelny lekarz Dr. Fischer przyjmuje w Domu Zdrowia 3 razy w tygodniu w wyznaczonych na ten cel godzinach, a oprócz tego każdego interesanta; Dr. Skibiński jest każdego dnia w Domu Zdrowia dla udzielenia zastrzyków i porad, jak również wizytuje wszystkich kuracjuszy i miszkania. Przeciwnicy i szkodzący nam mówią: „Wy nie macie stałego doktora, wasz doktor mieszka w Czerwonym Krzyżu!", to oczywista nie przeszkadza panu Dr. Fischerowi mieszkać we własnej willi, a jednocześnie być naczelnym lekarzem Modrzejowa, jak również największego sanatorjum Czerwonego Krzyża, oraz Domu Zdrowia Policji. Z drugiej strony naczelny lekarz sanatorjum Związku p. Dr. Kraszewski mieszka około trzech kilometrów od ich sanatorjum. Czy p. Dr. Fischer jest dobrym lekarzem, to świadczy jego stanowisko w trzech Domach Zdrowia i Sanatorjum Czerwonego Krzyża, gdzie jest lekarzem naczelnym. Może trochę kuleje obsługa w naszych prywatnych pensjonatach, ale jest również możliwa; a jakiż dodatni cel ma izolowanie chorych na t. zw. otwartą gruźlicę od gruźlicy zamkniętej! Rozmawiałem z kuracjuszami z sanatorjum Związku; opowiadają mi „boję się jeść przy sąsiadce; na korytarzu omijam, na dziedzińcu również, bo nie wiem, czy spotkana osoba jest zdrowa, czy też ma prądki". To są skróty, a nawet skróciki wszystkiego, co mógłbym jako zainteresowany bezstronnie powiedzieć. Przykładów jest moc, lecz nie podobna wszystkiego wyliczyć. Podaję to jedynie do naszych pism, na zlecenie mego prezesa, by członkowie byli poinformowani o „Modrzejowie" całkiem bezstronnie.

Dodam jeszcze jedno, że chory, naprawdę potrzebujący pobytu w „Modorzejowie", zostaje bardzo szybko przyjęty po zgłoszeniu się przez Koło do Okręgu, który kieruje sprawy do Modrzejowa; otrzymuje z „Modrzejowa" odwrotną pocztą odpowiedź, prawie zawsze przychylną. Płaci z pomocą państwową 4,50 zł. dziennie i małe dodatki administracyjne czy klimatyczne.

Aby dostać się do sanatorjum Związku, trzeba się upominać na trzy miesiące naprzód, i to często bezskutecznie.

Jan Zbigniew Rychcik — Działdowo.

NASZA TRYBUNA

KILKA SŁÓW O REKLANIE KSIĄŻKI pp. Pawławskiego i Warczaka „Arkusz obeserwacyjny".

Drukarnia, księgarnia itd. Jana Lewandowskiego w Tucholi reklamuje wśród nauczycielstwa pracę pp. F. Pawłowskiego i A. Warczaka „Arkusz obserwacyjny". Praca ta wyszła nakładem wyżej wymienionej drukarni. Nie znając narazie tej pracy, powstrzymuję się od wypowiedzenia swego zdania o jej treści i wartości naukowej. Nie mogę, niestety, przejść do porządku dziennego nad reklamą firmy Jana Lewandowskiego, gdyż jest ona niezupełnie zgodna z prawdą. Czytamy tam mianowicie: „pozwalamy sobie nadmienić, że praca ta **jako pierwsza polska ujmuje w pewien całokształt zagadnienia, związane z kwestją arkusza indywidualnego**". (Podkreślenie moje.) Słowa te wyszły z pod pióra firmy, która jeszcze dziś zwie się „dawniej Spółka Pedagogiczna". Dobrze, że „dawniej" — a nie obecnie, bo ta św. p. spółka **pedagogiczna** posiada bardzo słabe wiadomości **pedagogiczne**. Jednym zamachem pióra skreślono wszelkie prace z tej dziedziny, które

dotychczas się ukazały. Dzieło Dr. Sokala „Karta indywidualna dziecka" jest więc pisana nie w języku polskim. A jednakowoż praca ta w piękny, przystępny i wyczerpujący sposób ujmuje to samo zagadnienie co i książka reklamowana przez firmę w Tucholi. Różnica jedynie jest w tem, że dzieło to ukazało się nie w roku 1930, a już w 1927, ma stron nie 120 (32 pustych?), a 151 (wszystkie zadrukowane). Źle wyglądalibyśmy w Polsce z naszą wiedzą pedagogiczną, gdybyśmy byli musieli czekać na pracę pedagogów tucholskich, aby zapoznać się z tak ważną kwestją, jaką jest kwestja karty indywidualnej.

Dalej czytamy w reklamie: „wypełnia ona (praca, o której mowa) w literaturze pedagogicznej **lukę, dotkliwie odczuwaną** itd." (moje podkreślenie). — Mój Boże! — lukę dotkliwie odczuwaną w naszej literaturze pedagogicznej — !

A zatem praca Dr. Sokala, którą już wspomniałem, artykuł H. Rowida „Karta indywidualna uczniów" — (Ruch Pedagogiczny r. 1923 str. 193 — 208), artykuł J. Delvolvé „Wzór kwestjonarjusza do obserwacji i charakteru moralnego dzieci w szkole" (Przegląd Pedagogiczny r. 1922 str. 226—237), ostatnie publikacje w Polskiem Archiwum Psychologji (ostatnie 3 numery) Towarzystwa Psychologicznego im. Józefy Joteyko, do opracowania arkusza obserwacyjnego (szczegóły patrz tom III nr. 3 str. 213 i następne), referat p. Studenckiego „Zasady budowy szkolnego arkusza obserwacyjnego" (Praca szkolna — marzec br.), doskonale opracowany i przez Ministerstwo W. R. i O. P. polecony „Zeszyt biograficzny" dla dzieci upośledzonych umysłowo" — no, i wreszcie mój skromny przyczynek w tej kwestji „O karcie indywidualnej" (Szkoła — listopad br.) — napewno znalazły się jeszcze i inne publikacje z tej dziedziny, ale wszystko to nic! — Dopiero panowie z Tucholi musieli wypełnić lukę!

Sądzę, że zdołałem przekonać, że praca pp. P. i W. nie jest pierwszą w języku polskim i że nie brak było wypełniać luki, gdyż jej wcale nie było.

Jeszcze jeden szczegół reklamy, na który pragnę zwrócić uwagę. Pracę, o której mowa, poleca się kandydatom do II egz. nauczycielskiego. Sądzę, że taki kandydat źleby na tem wyszedł, gdyby oświadczył, że poza pracą pp. P. i W. innej z tej dziedziny już niema. Na szczęście spotykałem wśród nauczycielstwa na Pomorzu książkę Dr. Sokala i z tego wnioskuję, że jest ona znana szerokiemu ogółowi nauczycielstwa.

Pod koniec chciałbym zaznaczyć, że to, co tu przytaczam, to są rzeczy, o których firma wiedzieć nie może. Nieznajomość tych rzeczy nie uwalnia jej jednakowoż od reklamy rzeczowej. Przecież taka praca, to nie książka o treści awanturniczej lub kryminalnej, którą ewentualnie można w taki sposób reklamować. Książka naukowa wymaga reklamy spokojnej, rzeczowej — a przedewszystkiem zgodnej z prawdą.

Dziwię się tylko, że autorzy tej pracy pozwalają na taką reklamę. Przecież oni, opracowując to zagadnienie, poznali prace polskie z tej dziedziny. Nie odważyłbym się powiedzieć o nich tego, co powiedziałem o firmie p. Lewandowskiego.

Recenzję pracy napiszę może w następnym numerze.

Ryczakowicz — Grudziądz.

KOMUNIKATY

I. „OD NASZEGO MORZA.

Konkurs dla nauczycielstwa: rozpisujemy następujący konkurs dla nauczycielstwa:

Kto zaprowadzi w swej szkole lub klasie największą ilość „**Od Naszego Morza**" do dnia 1. I. 1931 r., otrzyma jedną z następujących nagród:

I. premja — 5 książek pedagogicznych, najnowszych wydawnictw; II. premja — 4 książki; III. premja — 3 książki; IV. premja — 2 książki; V. pr. 1 książkę!

Rozstrzygnięcie konkursu — dnia 15. I. 1931 r.

Zaprowadzajcie w swych szkołach, klasach, w bibljotekach ilustronawny dwutygodnik „Od naszego Morza!" — choćby systemem zbiorowego abonowania i czytania przez klasę lub szkołę!

II. KOMUNIKAT WYCIECZKOWY.

Wycieczkę do Włoch, w czasie ferji świąt wielkanocnych t. j. od 2-go do 20-go kwietnia 1931 r., ze szczególnem zwiedzeniem Rzymu, Neapolu (Pompei, Wezuwjusza, Sorrento, Capri), Florencji (Fiesola), Wenecji (Lido, Murano) i w drodze powrotnej Wiednia, urządza Sekcja Wycieczkowa przy Zarządzie Wołyńskiego Oddziału Okręgowego „Stowarzyszenia Chrz.-Narod. Nauczy. Szkół Powsz." w Równem, ul. Legjonów 35. W wycieczce tej mogą wziąć udział i osoby z poza sfer nauczycielskich. Koszta wspomnianej 19-dniowej wycieczki wyniosą około 800 zł. od osoby. Termin zamknięcia zgłoszeń udziału w wycieczce, upływa z dniem 15. stycznia 1931 r. Przy zgłoszeniu na wycieczkę wymagany jest zadatek 150 zł. od osoby. Prospekty i szczegółowe programy wysyłamy na życzenie.

III. POMOC W NAUCZYCIELSKICH CZYNNOŚCIACH ZAWODOWYCH.

Nauczanie w szkole według obowiązujących programów i najnowszych metod nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza dla początkujących nauczycieli (lek). Wszelkie porady i pomocy w przygotowaniach lekcyj, wykładów, w opracowaniu referatów, odczytów za ustaloną opłatą, w wygotowaniu pism, podań i informacyj do egzaminów, udziela bezpłatnie członkom Stowarzyszenia Zarząd Sekcji Samopomocy w kształceniu się Stowarzyszenia Chrześć.-Narod. Nauczycielstwa szkół powszechnych we Lwowie, ul. Zimorowicza 17.

Adres: Koło Lwowskie Stow. Chrz. Narod. Nauczycielstwa, Lwów, ul. Zimorowicza 17. — Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

IV. UBEZPIECZENIE GRUPOWE NA ŻYCIE.

Nawiązując do naszego komunikatu w nr. 10 Naucz. Pom. w sprawie ubezpieczenia grupowego w P. K. O., podajemy, że do grupy przystąpić mogą i koleżanki i koledzy, którzy poprzednio się ubezpieczyli i że po wejściu w życie ubezpiecz. grup. będą korzystali z ulg.

Należy podać: 1. Oświadczenie przystąpienia do grupowego ubezpieczenia; 2. Numer polisy; 3. Taryfa (czy A, czy B, czy AW, czy BW); 4. Ubezpieczony (imię, nazwisko i miejsce zamieszkania, według polisy); 5. Suma ubezpieczenia; 6) Początek ubezpieczenia; 7. Nazwisko zastępcy P. K. O. wzgl. urzędu pocztowego, który spisał wniosek.

P. P. Koleżanki i Koledzy z powiatów: Chełmno, Chojnice, Grudziądz, Gniew, Sępólno, Starogard, Świecie, Tczew, Toruń, Tuchola i Wąbrzeźno, podadzą powyższe koledze **Nodze w Jeżewie, pow. świecki;** z powiatów: Brodnica, Działdowo

i Lubawa koledze **Palmowskiemu w Tereszewie, pow. Lubawa;** z powiatów: Kartuzy, Kościerzyna, Powiat Morski i Wejherowo koledze **Cylkowskiemu w Kartuzach.**

Dalej wyjaśniamy, że ubezpieczenie grupowe dojdzie do skutku, jeżeli ubezpieczy się conajmnije 500 członków. Ubezpieczeni według taryfy A i AW otrzymują 10%, a ubezpieczeni według taryfy B i BW 8% upustu miesięcznych składek. Pozatem mogą być przyjęci nasi członkowie do 60 roku życia. Radzimy Szanownemu Koleżeństwu, skorzystać z ubezpieczenia grupowego, nie ubezpieczać się w innych instytucjach, a dla orjentacji podajemy tabelę składek do 5000 zł.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
DZIAŁ UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
TARYFA A.
ubezpieczenie na wypadek śmierci i dożycie (mieszane) do 5.000 zł. w złocie z udziałem w zyskach. — Składki od 1.000 sumy ubezpieczenia.

Wiek wstępu	okres 15 let.	okres 20 let.	okres 25 let.
	składki miesięczne		
15—30	6,—	4,38	3,49
31—40	6,19	4,62	3,75
41—45	6,45	5:—	4,23
46—50	6,59	5,45	
51—55	7,32		
56—50			

Ustala Dyrekcja P. K. O.

Objaśnienia: Sumę ubezpieczenia wypłaca się po dożyciu terminu ubezpienia względnie po śmierci ubezpieczonego.

Jeżeli śmierć nastąpi z powodu zwykłej choroby w pierwszym roku ubezpieczenia wypłaca się wpłaconą składkę, jeżeli śmierć nastąpi w drugim roku ubezpieczenia 50% sumy ubezpieczenia, jeżeli nastąpi w trzecim roku lub później— całą sumę ubezpieczenia.

Przy śmierci z powodu chorób zakaźnych, przy porodach, lub po ukąszeniu przez jadowite zwierzęta lub owady, wypłaca się pełną sumę ubezpieczenia bez względu na to, jak długo trwało ubezpieczenie.

Jeżeli śmierć nastąpi z powodu nieszczęśliwego wypadku, P. K. O. wypłaca **podwójną sumę ubezpieczenia,** bez względu na to, jak długo trwało ubezpieczenie.

Uwagi: Po trzech latach istnienia ubezpieczenia bierze każdy ubezpieczony udział w zyskach, które przy normalnych warunkach przy ubezpieczeniach
na lat 15 wynosić będą 18—22% sumy ubezpieczenia
na lat 20 wynosić będą 25—30% sumy ubezpieczenia
na lat 25 wynosić będą 30—40% sumy ubezpieczenia.

TARYFA B.
ubezpieczenie z terminem stałym (posagowe) do 5.000 zł. w złocie z udziałem w zyskach. — Składki od 1.000 sumy ubezpieczenia.

Wiek wstępu	okres 15 let.	okres 20 let.	okres 25 let.
	składki miesięczne		
15—30	5,36	3,77	2,86
31—40	5,45	3,90	2.97
41—45	5,61	4,—	3,13
46—50	5.77	4,23	
51—55	6,06		
56—60			

Ustala Dyrekcja P. K. O.

Objaśnienia: Sumę ubezpieczenia wypłaca się po upływie 15, 20 wzgl. 25 latach, zależnie od tego, na jaki okres umowa została zawarta. Po śmierci ubezpieczonego składki się **nie płaci.**

Jeżeli śmierć ubezpieczonego (ej) nastąpi z powodu choroby zwykłej w pierwszym roku ubezpieczenia, uposażony (a) otrzyma po upływie terminu wpłaconą składkę, jeżeli śmierć nastąpi w 2-gim roku ubezpieczenia — 50% sumy ubezpieczenia, jeżeli śmierć nastąpi w trzecim roku ubezpieczenia lub później — **pełną** sumę ubezpieczenia.

Jeżeli śmierć ubezpieczonego (ej) nastąpi z powodu choroby zakaźnej, po ukąszeniu jadowitych zwierząt lub owadów, albo przy porodach, uposażony (a) otrzyma bez względu na to, jak długo trwało ubezpieczenie, po upływie terminu **pełną sumą ubezpieczenia.**

Jeżeli śmierć ubezp. nastąpi z powodu nieszczęśliwego wypadku, uposażony otrzyma bez względu na czas trwania ubezpieczenia po upływie terminu **podwójną sumę ubezpieczenia.**

Zaznacza się, że jeżeli ubezpieczony (a) żyje, płaci się aż do upływu terminu

V. SPRAWOZDANIA KÓŁ.

Około Nowego Roku nadeślemy Szanownym Zarządom Kół po 3 egz. do sprawozdań rocznych; prosimy, formularze starannie wypełnić: jeden egzemplarz pozostanie w aktach Koła, dwa inne prosimy nam nadesłać w ciągu m. stycznia 31 roku (jeden dla Zarządu Okręgowego, drugi dla Zarządu Główn.) Nadmieniając, że sprawozdania te stanowić będą podstawę dla sprawozdań Oddziału Pom., wzgl. całego Stowarzyszenia, prosimy o skrupulatne podanie danych i o terminowy zwrot wypełnionych formularzy.



CZYNSZ MIESZKALNY od nauczycieli nie może przekraczać dodatku mieszkan.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało 18 września 1930 r. pismo okólne do wojewodów w sprawie pobierania czynszów mieszkaniowych od nauczycieli szkół powszechnych, za mieszkania dostarczone im przez gminę.

Okólnik ten powołuje się na zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 17 czerwca 1930 r., w myśl którego wszyscy kierownicy i nauczyciele szk. powsz., którzy przed marcem br. otrzymują dodatek mieszkaniowy, zatrzymują go nadal, a zaległości zostaną im wyrównane. Zarządzenie powyższe uchyliło poprzednie zarządzenie tegoż Minist. z dn. 26. III. 1930 r. którem wypłacanie dodatku mieszk. — kierownikom i nauczycielom szkół powszechnych zostało wstrzymane do chwili definitywnego i zasadniczego uregulowania sprawy tego podatku.

Wobec przywrócenia stanu z przed marca 1930, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że nic nie stoi na przeszkodzie w pobieraniu od nauczycieli czynszów za zajmowane przez nich mieszkania, dostarczane im przez gminy. **Jednakże Ministerstwo uczyniło zastrzeżenie, że tylko za takie mieszkania, za które dotychczas czynsz był pobierany.**

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przypomniało też swój okólnik z 12. kwietnia 1929 roku, w którym **zalecone zostało w miarę możności dostarczanie mieszkań bezpłatnych, w razie zaś pobierania czynszów — przestrzeganie, aby czynsze te nie przewyższały dodatku mieszkaniowego, pobieranego przez nauczycielstwo.**

Dlatego podał „Głos Świecki" nr. 23. z dnia 22. XI. 30 r.:

„W sprawie czynszu za mieszkania nauczycielskie donoszą nam co następuje: Czynsz płacić potrzebują tylko ci, którzy dodatek mieszkaniowy odbierają. Wszyscy inni do tego nie są obowiązani. Wyskarżenie płacenia czynszu jest mało prawdopodobne, gdyż brak podstaw prawnych, bowiem dekret Minist. Spraw Wewnętrznych z dnia 18. 9. br., który dla gmin powinien być miarodajny, jest zupełnie jasno ujęty i nie dopuszcza mylnej interpretacji. Pozatem w najbliższym czasie nastąpi jeszcze wyjaśnienie w tej sprawie ze strony kompetentnej."

Sprawa jest chyba dla nas jasna!



Z życia naszych kół.

KOŁO NOWA - CERKIEW. — Z zebrania Stow. Chrz. Narod. Naucz. Szk. Powsz.

Miesięczne zebranie Koła odbyło się w Rzeżęcinie dnia 19. listopada 1930 r. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Przyjęcie nowych członków, 3) Rozkład prac, 4) Odczytanie protokółu, 5) Sprawa składek na rzecz budowy „Domu Nauczycielskiego" w Jastrzębiej Górze, 6) Wolne głosy, 7) Zakończenie.

Zebranie zagaił kol. Prezes M. Ehlert, witając zebranych hasłem „Bóg i Ojczyzna".

Do Stow. wstąpili: kol. Bieliński i kol. Fabiś, którym kol. Prezes w serdecznych słowach życzył zadowolenia i szczęścia w zbożnej pracy.

Ponieważ było to pierwsze zebranie w bieżącym roku szkolnym, przystąpiono do rozkładu prac, których ochoczo podjęli się członkowie Koła. Pierwszy referat wygłosi kol. Golubski na następnem zebraniu.

Przeczytany protokół przyjęto bez zmiany. Zebrani uchwalili, opodatkować się dobrowolnie po 1 zł. miesięcznie przez 5 miesięcy na rzecz budowy „Domu Nauczycielskiego" w Jastrzębiej Górze nad Bałtykiem.

W wolnych głosach stwierdzono brak referenta prasowego. Na stanowisko to wybrano kol. Woszewskiego B., który wybór przyjął.

Skarbnik kol. Wałaszewski podał projekt złożenia oszczędności Koła w P. K. O., który przyjęto z aprobatą.

Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi".

ŁASIN. — Zebranie Koła.

W sobotę, dnia 22. 11. przybył na posiedzenie naszego Koła, któremu przewodniczył wiceprezes Koła kolega Szarafiński, delegat Zarządu Okręgowego kol. Bronisław Noga, który omówił szereg spraw organizacyjnych. Między innemi powzięto uchwałę, wzywającą Zarząd Okręgowy, aby zerwał wszelkie stosunki z towarzystwem ubezp. „Vita", gdyż ogół nauczycielstwa, w tem towarzystwie ubezpieczonego, nie jest zadowolony z praktyk „Vity".

ŚWIECIE. — Posiedzenie Koła.

Na miesięczne zebranie naszego Koła odbyte dnia 6. 11. br. w lokalu bowym p. Nelkego przy ul. Klasztornej, przy licznym udziale członków, m. in. ks. dziekana Konitzera, przybyli jako goście koledzy: prezes Koła grudziądzkiego M. Ryczakowicz z bardzo zajmującym referatem z psychologji („Sposoby badania inteligencji") i prezes okr. Albin Nowicki dla omówienia spraw organizacyjnych. Zebranie o wysokim poziomie trwało w miłej i serdecznej atmosferze kilka godzin, utrwalając się jak najkorzystniej w pamięci obecnych.

Zestawienie organizacyjne i kasowe za miesiąc listopad 1930 r.

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. XI. 30.			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	I. Pow. Brodnica	+	-	**127**							
1	Brodnica	—	—	49	VIII,IX,X	39	—	24,—	—	261	00
2	Lidzbark	—	—	20	XI	20	—	—	—	45	00
3	Jabłonowo	—	—	19		—	—	—	—	—	00
4	Nieżywięć	—	—	21	X	20	45	5	—	50	00
5	Polskie Brzozie	—	—	18		—	—	—	—	—	00
	II. Pow. Chełmno		**2**	**64**							
6	Chełmno	—	2	42	XI	42	84	10,50	105	199,	50
7	Lisewo	—	—	14		—	—	—	—	—	00
8	Dąbrowa Chełmińska	—	—	8		—	—	—	—	—	00
	III. Pow. Chojnice	2	1	**136**							
9	Chojnice	2	1	32	X XI	22	—		—	66	00
10	Czersk	—	—	28		—	—	—	—	—	00
11	Brusy	—	—	27		—	—	—	—	52,	50
12	Brzeźno	—	—	15		—	—	—	—	—	00
13	Wiele	—	—	13	XI	8	18	2	—	20,	00
14	Leśno	—	—	8	XI	13	—	—	—	32,	50
15	Konarzyny	—	—	13		—	—	—	—	—	
	IV. Pow. Działdowo			**43**							00
16	Działdowo	—	—	43		—		—	—	—	00
	V. Pow. Grudziądz	—	0	**149**				—	—	—	00
17	Grudziądz	—	—	90	XI	72	—	—	—	574,	40
18	Radzyn	—	—	14		—	—	—	—	—	00
19	Łasin	—	—	27		—	—	—	—	—	00
20	Gruta	—	—	23		=	—	—	—	—	00
21	Dusocin	—	—	15		—	—	—	—	—	00

L. b.	POWIAT I KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. XI. 30.			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	VI. Pow. Gniew	—	—	**75**							
22	Gniew	—	—	75	IX	75			—	290	50
23	Czerwińsk	—	—						—	—	—
	VII. Pow. Kartuzy	**7**	**2**	**136**							
24	Kartuzy	—	—	18					—	—	—
25	Sierakowice	7	1	28	X	28	56—	7—		63	00
26	Suleczyno	—	—	22	IX	12			—	55	00
27	Przodkowo	—	—	13	X	14			—	35	00
28	Żukowo	—	—	8					—	—	—
29	Chmielno	—	—	9					—	42	50
30	Matarnia	—	—	7					—	—	—
31	Hopowo	—	—	9	IX X XI	7	—		—	42	50
32	Szymbark	—	—	7		—			—	—	—
33	Stężyca	—	—	15	X	15	33,75	3,75	—	37	50
	VIII. Pow. Kościerzyna			**135**							
34	Kościerzyna			44					—		
35	Lipusz	—	—	20	XI	16			—	40	00
36	Skarszewy	—	—	17		17	38,25	4,25	—	42	50
37	Stara Kiszewa	—	—	20				—	—	48	00
38	Liniewo	—	—	20				—	—	87	50
39	Jezierce	—	—	14				—	70—	101	50
	IX. Pow. Lubawa	**1**	**3**	**130**							
40	Lubawa	—	3	28	IX	26, 31	58.50 69.74	6,50 7,75	—	65, 77	00, 50
41	Nowemiasto	—	—	26		—			—	—	00
42	Lipinki	—	—	25		—			—	—	00
43	Hartowiec	—	—	10					—	100	00
44	Grodziczno	—	—	10		—			—		
45	Wielkie Bałówki	—	—	8					—		
46	Truszczyny	—	—	11					—		
47	Gryżliny	—	—	12	XI	12	30,—			30	00

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość człon. 30. XI. 30.r.			Składka miesięczna						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	X. Pow. Morski	**6**	**4**	**115**							
48	Puck	—	—	16	X	16	—	—	—	40	
49	Gdynia	4	4	43	IX	43 43	—	—	—	107 139	50 75
50	Swarzewo	2	—	23	X	18	—	—	—	45	00
51	Krokowa	—	—	18		—	—	—	—	97	50
52	Karlikowo	—	—	15	XI	15	—	—	—	37	50
	XI. Pow. Sępólno	**3**	**2**	**44**		—	—	—	—	—	00
53	Sępólno, koło pow.	3	2	44	XI	41	92,25	10,25	—	102	50
	XII. Pow. Starogard			**170**							
54	Starogard	—	—	40		—	—	—	—	—	00
55	Skórcz	—		37		—	—	—	—	67	50
56	Lubichowo	—	—	33		—	—	—	—	—	
57	Osiek	—	—	13		—			—	—	—
58	Zblewo	—	—	18	XI	10	—	—	—	22	50
59	Piece	—	3	15		—	—	—	—	—	—
60	Nowa Cerkiew		1	14	XI	14			—	35	
	XIII. Pow. Świecie	**2**	**1**	**173**							
61	Świecie	—	—	27		—	—	—	—	150	00
62	Nowe			23		—	—	—	—	—	00
63	Warlubie	1	—	14	IX	13		—	—	36	75
64	Osie		—	16	XI	—	—	—	—	—	00
65	Bukowiec	—	—	15		14	—	—	—	35	—
66	Pruszcz	—	—	23		—	—	—	—	—	00
67	Jeżewo		—	15		—	—	—	—	—	00

L. b.	POWIAT I KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. XI. 30			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	gr
67	Świekatowo	1	—	16	XI	15	30	4,		40	—
68	L iano-Drzycim	—	—	15	XI	—	—	—	—	47	50
69	Gruczno	—	1	9	XI	10	—	—	12 72	30	—
	XIV. Pow. Tczew	—	—	65							
70	Tczew	—	—	41	XI	41	92 25	10 25	63	165	50
71	Pelplin	—	—	24	X	4	—	—	—	10	00
	XV. Pow. Toruń	16	3	130							
72	Toruń	16	3	70	XI	69	132	34 50	—	166	00
73	Chełmża	—	—	46	IX	47	—	—	—	117	50
74	Grębocin	—	—	14	VI,VII,VIII	13	—	—	—	97	50
	XVI. Pow. Tuchola	—	—	70							
75	Tuchola	—	—	39	X	35	87 50	8,75	—	96	25
76	Sliwice	—	—	9			—	—	—	18	00
77	Cekcyn	—	—	13	XI	9	—	—	—	22	50
78	Bysław	—	—	9			—	—	—	20	00
	XVII. Pow. Wąbrzeźno	1	—	**88**							
79	Wąbrzeźno	—	—	24	XI	23	—	—	—	60	00
80	Kowalewo	—	—	23	XI	21	—	—	—	52	50
81	Król. Nowawieś	—	—	9	XI	9	—	—	—	22	50
82	Książki	1	—	9	X,XI	8	—	—	—	42	50
83	Wielkie Radowiska	—	—	14	XI	11	—	—	—	27	50
84	Golub	—	—	9	VII,VIII,IX	9 9	—	—	—	45 22	50
	XVIII. Pow. Wejherowo	0	—	**53**							
85	Wejherowo	—	—	43		—	—	—	—	—	00
86	Szemud	—	—	10		—	—	—	—	—	—
87	**Członkowie korespondencyjni**	—	—	**48**		—	—	—	—	—	—
		31	16	1971		1069	867.25	112.50	250.72	4529	15



FR. W. FOERSTER. — Religja a kształcenie charakteru.

Najnowsza książka znakomitego wychowawcy i moralisty złotą koroną wieńczy całą jego działalność społeczną i literacką. Już sam tytuł świadczy, że autor sięgnął do osi zagadnienia naszego życia. I rozstrzygnął w swem dziele pytanie — jako psycholog, pedagog oraz znawca systemów etycznych — „być czy nie być" religji w szkole.

Naprzód krytyznie ujął część przeczącą „nie być". I wykazał, jak płytcy i naiwni są uczeni moraliści, wsparci na szczudłach etyki niezależnej. Ta etyka jako zbiór donośnych formułek, przelatujących mimo uszu, nic nie przynosi duszy i w niczem nie kształci charakteru, a nawet paczy dusze dzieci ze sfer bez kultury chrześcijańskiej, ze sfer robotniczych, oddawna oderwanych od obcowania z religją. A potem podnosi autor, że „być" religji łączy się z prawdą o Chrystusie, niezaprzeczalną, doświadczalną niemal — u jednostek. Czemu ta prawda nie owładnie duszę młodego pokolenia? Bo źle do niej się doprowadza. W szkole należy umieć mówić o Bogu. I wobec słuchaczy, już przesiąkniętych jadem niewiary, tak stopniowo wznosić się ku temu, co dla nas chrześcijan jest jasne, żeby promień złoty przeniknął serca, mimo wszystko łaknące prawdy i pokoju.

Foerster jest więc obrońcą nowej metody w katechezie. Nie wykończył jej w szczegółach. Ale położył pod nią kamień węgielny; wznosić cegiełki jest rzeczą prefektów, duszpasterzy, a nawet świeckich wychowawców i pisarzy.

Piękna książka Foerstera ukazała się po wojnie. Odrywa ona od zagadnień żądz (odwetu), od utrapień ciała (kryzysu w gospodarstwie) i wiedzie ku wieczystości problemu: tworzenia człowieka na podobieństwo Boże.

Św. Wojciech — Poznań — stron 557; — cena 17,— zł.

Śliwiński Artur: „Powstanie Listopadowe". Wyd. VI. Wydawnictwo M. Arcta. 1930. Cena brosz. zł. 7,50; w opr. zł. 10,50.

Dla uczczenia stuletniej rocznicy powstania listopadowego księgarnia M. Arcta wydała dwie monografje historyczne. Pierwszą jest znana książka Artura Śliwińskiego. Obejmuje ona całą historję powstania, poprzedzoną rozdziałem o dziejach Królestwa Kongresowego. Poza wysokiemi wartościami historycznemi, „Powstanie Listopadowe", jak wogóle wszystkie monografje Śliwińskiego, odznacza się żywym, lekkim, potoczystym językiem, oraz szczególnie interesującem ujęciem treściowem. Tematowi historycznemu z samej konieczności suchemu, potrafił autor nadać tempo akcji prawie powieściowe, wszystkie osobistości tak dokładnie scharakteryzował, tak wniknął w ich psychikę, że uczynił z nich niemal żywych ludzi, obdarzonych większą wyrazistością indywidualności niż wielu bohaterów powieściowych.

Szata zewnętrzna książki przedstawia się nadzwyczaj dodatnio. Piękny papier, doskonale odbite ilustracje oraz estetyczna okładka tworzą całość, odpowiadającą znakomicie rodzajowi i celowi wydania.

Białynia Ewa: „POWSTANIE LISTOPADOWE". Wyd. V. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1930. Cena brosz. zł. 2,—; w opr. kart. zł. 3,—.

Książka Ewy Białyni przeznaczona jest dla mołdzieży. Chociaż niedużych rozmiarów, zawiera wyczerpującą historję powstania i daje młodym czytelnikom jego pełny obraz. Napisana jest żywo i interesująco. Jako bardzo dodatnią jej stronę, podkreślić należy, bardzo silnie zaznaczony pierwiastek patrjotyczny, gó-

tujący nawet w ściśle historycznych momentach. Nadaje to „Powstaniu Listopadowemu" duże znaczenie pedagogiczne, gdyż przyszli obywatele kraju, przeczytawszy tę książeczkę, lepiej będą wiedzieli, za co należy cenić i kochać rycerskich przodków, a jednocześnie — jakich wad i błędów unikać.

Wydanie bardzo staranne, ładny druk, papier i okładka.

Chodak Edmund: „DYDAKTYKA I METODYKA JĘZYKA POLSKIEGO". Część I. Pierwszy rok nauczania. Str. 180 (14×20) r. 1930. Cena zł. 6,—.

Nauczycielstwo nasze od dawna odczuwało brak książki, któraby zagadnienia dydaktyczno - metodyczne ujmowała nietylko ze strony praktycznej, ale praktyczno - teoretycznej. Brak ten z powodzeniem zastąpi powyższa książka, w której autor w sposób umiejętny i ze znajomością rzeczy wykazał najświeższe zdobycze badań naukowych współczesnych nad umysłowością dziecka, aby na ich podstawie wyjaśnić potrzebę takiego, a nie innego postępowania przy nauczaniu. Jest to praca poważna, naukowa i cenna, podająca obok wywodów naukowych, bogaty materjał praktyczny.

Treść: Mowa i myślenie dziecka. — Mowa w świetle bio-socjologji i psychologji. — Historyczny rozwój metod czytania i pisania. — Historyczny przegląd elementarzy polskich. — Podział i krytyczny przegląd metod nauki czytania i pisania. — Proces czytania a nauka czytania. — Proces a nauka pisma i pisania. — Rozwijanie i kształcenie mowy dziecka. — Wyjaśnienia i wskazówki do elementarza E. Chodaka „Moja pierwsza książeczka".

Księgarnia Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie (ul. św. Anny 5) posiada na składzie głównym i poleca książkę **Feliksa Przyjemskiego: „O POLSKI SYSTEM WYCHOWAWCZY".** Kraków, 1930. — Stron 94+1 nlb. — Cena 3 zł.

Z powodzi artykułów i artykulików najrozmaiciej zabarwionych a wentylujących zagadnienie wychowania „nowoczesnego" Polaka w niepodległem państwie, z morza dyskusyj, zalecających te i owe wychowawcze obce systemy jako bezwzględnie „zbawcze" dla Polski — zaczyna się (nareszcie!) wyłaniać konkretny zarys polskiego ideału wychowawczego, dostosowanego do dzisiejszych zmienionych warunków — nie zrywającego z narodową tradycją, lecz owszem na niej opartego i budowanego.

Książka pod tytułem, wymienionym w nagłówku, usiłuje zakres ten czytelnikowi uplastycznić a sam ideał zsyntetyzować.

W trzech rozdziałach uzasadnia autor kolejno konieczność opracowania polskiego systemu wychowawczego, daje jego obszerny zarys i zamyka książkę syntetycznym rozdziałem: „O ideał dla Polski".

Na tle bogatego własnego doświadczenia pedagogicznego, oraz bardzo obszernej (bo prawie setkę dzieł, wyłącznie polskich, obejmującej) literatury przedmiotu, zanalizowawszy gruntownie nasze wady i przymioty wśród warunków naszego bytowania, roztacza autor cel wychowania nowoczesnego Polaka i podaje środki realizacji tych celów. Nowoczesny Polak w odrodzonem państwie winien być człowiekiem rozumu i silnej woli, który z potęgą ducha i wysoką wartością moralną połączy zdrowie i piękność ciała, skupi w sobie jak najwięcej przymiotów a jak najmniej wad swego plemienia, spełni należycie swój obowiązek wobec religji, moralności, ludzkości, narodu i państwa, otoczenia i siebie, będzie musiał postawić sobie ideał, zgodny z dobrem i pochodem dziejowym swego narodu oraz przeznaczeniem ludzkości i będzie niezłomnie dążył do urzeczywistnienia tego ideału.

A ideałem tym: doskonalenie się coraz bardziej pod każdym względem, utrwalenie wolności i potęgi Państwa Polskiego, stosowanie i szerzenie prawd moralnych, któremi żyliśmy w ciągu dziejów, aż do osiągnięcia w myśl proroctw naszych największych w narodzie Królestwa Bożego na ziemi.

Na kanwie tego ideału wychowawczego rozwinął autor swoje zapatrywanie na temat czynników i zabiegów wychowawczych. Uderza w nich bogactwo zdrowych i szlachetnych myśli, śmiałość, z jaką je wypowiada, i systematyczność w traktowaniu problemu, która i u laika potrafi wyrobić pogląd na sprawę tak doniosłą. Częste odwoływanie się do faktów historycznych i liczenie się z obecną rzeczywistością stawia sprawę wychowawczego kształtowania młodego i star-

szego pokolenia na realnym gruncie — a obfitość materjału rzeczowego popiera doskonale wywody i założenie autora.

Można się z nim spierać o to i owo (np. o pewne zapatrywanie z zakresu eugeniki) — nie można jednak nie podkreślić faktu, że nie drogą poetyzowania i frazeologji, ale drogą ścisłych faktów, powiedzeń i uzasadnień uwypuklił przed czytelnikiem szlachetnie pomyślany ideał nowoczesnego Polaka.

Książka budzi wiele refleksyj. Powinna dostać się w ręce szerokiego ogółu oraz starszej, myślącej już młodzieży wszystkich kategoryj szkół.

Dla seminarzystów, idących w świat realizować ideały wychowawcze, ma ona specjalną wartość i znaczenie, to też w ich rękach przedewszystkiem znaleźć się powinna.

„POLONISTA", dwumiesięcznik, poświęcony sprawom nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych, średnich ogólno-kształcących i zawodowych oraz zakładach kształcenia nauczycieli — Warszawa, Instytut Wydawniczy **„Bibljoteka Polska"** — zeszyt I.

Brak czasopisma, poświęconego nauczaniu języka polskiego w szkole, odczuwano w naszej prasie pedagogicznej bardzo poważnie. Obecnie luka ta została wypełniona dzięki powstaniu specjalnego organu p. t. „Polonista", który omawiać będzie zagadnienia, dotyczące nauczania języka polskiego w szkołach wszystkich typów. W szczególności zamierza pismo poświęcić baczną uwagę następującym zagadnieniom: budowa programów, opartych na podstawie psychologicznej, sprawa celów nauczania języka polskiego, racjonalne nauczanie mowy, pisma, czytania i literatury, nauka o języku, wyrabianie sprawności językowej, budzenie zamiłowań do czytelnictwa u młodzieży, kółka literackie, teatr szkolny, bibljoteki i inne pomocnicze instytucje szkolne, kształcenie i dokształcanie nauczycieli-polonistów, zaznajamianie ich ze stanem wydawnictw i podręczników szkolnych oraz stanem nauczania języków ojczystych zagranicą.

Elżbieta Schmidt-Pauli: „CHLEB I RÓŻE". Z licznemi ilustracjami. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. R. 1930. Cena zł. 3,—.

Jest to pierwsza książka z nowego cyklu żywotów świętych dla dzieci. Opracowana jest tak, jakby była krótką powieścią, w ważniejszych szczegółach zupełnie zgodna z historją i legendą. Dzięki temu sceny z życia świętych — tutaj św. Elżbiety węgierskiej — wrażają się silniej w umysł małego czytelnika. Ale niedość na tem. Żywot przeplatany jest w tekście obrazkami, które znakomicie oddają szczegóły historyczno-obyczajowe dawnych czasów i uwydatniają postać główną w rozmaitych zdarzeniach jej życia. Słowem umiarkowana, bardzo literacka i artystyczna dekoracja przedmiotu znamionuje nowe wydawnictwo „Żywotów świętych", nadając im wyraz wręcz oryginalny.

Helena Pagès: „SIEWCA RADOŚCI". Z licznemi ilustracjami. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. R. 1930. Cena zł. 3,—.

Rzecz o św. Filipie Nereuszu, założycielu zgromadzenia oratorjanów, anegdotycznie ułożona. Podobnie jest pomyślana, jak książeczka o św. Elżbiecie.

M. Buyno-Arctowa: „PERŁY KSIĘŻNICZKI MARJI". Bajka nie bajka. Błękitnemu chłopcu opowiedziana. Z 13 rys. A. Gawińskiego. Wyd. II. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1930. Cena w opr. zł. 8,—.

Głównym wątkiem powieści jest legenda o perłach rodzinnych, przynoszących nieszczęście. One też są przyczyną wszystkich przygód i przeżyć małej Księżniczki. Dziwne są te przeżycia. Stoją już na progu fantazji i rzeczywistości. Zasadniczo nic w nich niema nieprawdopodobnego, lecz czytając o nich, wchodzimy wraz z świetlaną postacią Księżniczki Marji w przepiękny świat bajki-niebajki.

Jeśli można mówić o kolorycie książki, to koloryt „Pereł Księżniczki Marji" jest zdecydowanie wyraźny. Złoty, kolor słońca, jako symbolu wszystkiego, co dobre i piękne. To umiłowanie słońca przebija niemal z każdego zdania powieści. A jednocześnie dla uwidocznienia kontrastów — autorka kreśli niektóre epizody i sylwetki czernią, przez co tamte, jasne, zyskują jeszcze na wyrazistości i sile. Barwny, obrazowy styl i żywy, jędrny, bogaty język znakomicie harmonizują z treścią.

W. Gomulicki: „ŻYCIE DLA OJCZYZNY". Powieść. Wydanie IV z rys. St. Bagieńskiego. Wydawn. M. Arcta w Warszawie, 1930. Cena w opr. zł. 8,—.

Książka osnuta jest na tle ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, a więc konstytucji trzeciego maja, wojny roku 1792, a zwłaszcza powstania Kościuszkowskiego. Głównymi jej bohaterami są dwaj młodzi kasztelanice, a ich losy, bole i przygody są treścią powieści. Obok nich występuje wiele osobistości historycznych, tych właśnie, które wówczas odgrywały główną rolę.

Książka ta, napisana żywo i zajmująco, a jednocześnie owiana szlachetnym duchem patrjotycznym, należy do jednej z najlepszych powieści historycznych dla młodzieży. Na rynku księgarskim była od dłuższego czasu wyczerpana, poprzednie zaś wydania cieszyły się zasłużonem powodzeniem.

Janowski Al.: „NASZ PLAC". Opowiadanie dla dzieci. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1930. Cena w opr. zł. 4,50.

W IV wydaniu ukazał się „Nasz plac" Janowskiego, książka oddawna ciesząca się ogromnem powodzeniem wśród młodocianych czytelników. Jest to wesołe opowiadanie o gromadce dzieci warszawskich — dzieci ulicy.

Miały one „swój" plac, na którym ku ich rozpaczy rozpoczęto budować kamienicę. Zmartwienie jednak minęło szybko, bo dzieciaki w zmienionych warunkach znalazły dla siebie jeszcze więcej rozrywek, zapoznają się z robotnikami, towarzyszą im przy robotach i coraz dowiadują się czegoś nowego.

Książkę cechuje przedewszystkiem miły i pogodny humor. Z jaką werwą i znajomością dzieci — opisuje autor ich wesołe i zabawne, zrzadka tylko smutniejsze przejścia i przygody. A jednocześnie książka, mimo pozornej beztroski, spełnia duże zadanie pedagogiczne. Autor bowiem nadzwyczaj umiejętnie podaje między opisem uciech i trosk dziecięcych mnóstwo wiadomości krajoznawczych, tak, że mały czytelnik, przeczytawszy książkę, dowie się, że „naszym placem" jest właściwie cały kraj.

M. Konopnicka: „W DOMU I ŚWIECIE". Z 3 ryc. kolor. i 24 czarn. A. Gawińskiego. Wydawn. M. Arcta w Warszawie, 1930. Cena w opr. zł. 4,—.

Piękną formę otrzymała ta książka, stanowiąca piątą z cyklu, obejmującego drobniejsze wiersze Konopnickiej dla dzieci. Formę, dowodzącą wyraźnie, jakim pietyzmem otacza księgarnia M. Arcta utwory wielkiej poetki. Na formę tę składają się: ładny papier, nadzwyczaj staranny druk, a przedewszystkiem strona ilustracyjna. Rysunki bowiem Antoniego Gawińskiego i to zarówno trzy barwne, jak i liczne jednokolorowe, doskonale harmonizują z treścią i wybitnie podnoszą zewnętrzny wygląd książki.

Cztery wspomniane książki z lat ubiegłych przeznaczone są dla dzieci młodszych, ta zaś ze względu na dobór tematów, nadaje się dla dzieci starszych. Wierszyki z najrozmaitszych dziedzin życia przeważnie są wesołe i pogodne, ale że Konopnicka lubi przemawiać do serduszek dziecięcych, jest trochę bardziej nastrojowych, mających za cel budzić w dzieciach szlachetne uczucia współczucia i troski o innych. Z wszystkich względów książka ta stanowi prześliczny, prawdziwie ozdobny podarek gwiazdkowy.

E. Marlitt: „ZŁOTA ELŻUNIA". Powieść. Wyd. VI. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1930. Cena brosz. zł. 4,20; w opr. zł. 6,—.

W literaturze dla dziewcząt najulubieńszemi bohaterkami są jasne, promienne istoty, rozsiewające wokół siebie wesele i radość. Do czołowych pomiędzy takiemi bohaterkami należy postać „Złotej" Elżuni ze znanej książki E. Marlitt. Z całej powieści wieje duch pogody i lepszych myśli, lepszych uczuć. „Złota Elżunia" zawsze była nadzwyczaj chętnie czytana, a główna bohaterka cieszyła się niezmienną sympatją czytelniczek.

Elżunia jest typem nawskroś dodatnim, jest przykładem do naśladowania. Mimo to nie jest bohaterką przeidealizowaną, papierową, nieżyciową. Nie, to dziewczę żyje i przeżywa dużo, ma swoje przyjemności i smutki tak, jak wszystkie dziewczęta. Jest dobra — to jej główna cecha. Prawdziwą, czystą dobrocią. I z nią idzie w życie i nią zwycięża. Niełatwa to była jednak droga. Piętrzyło się na niej wiele przeszkód; niechęć ludzi nieżyczliwych, sporo trosk przysparzała

serduszku Elżuni. Taka jest w najogólniejszym zarysie osnowa powieści, odznaczającej się, poza temi walorami, wybitnie zajmującą treścią.

Or-Ot: „ŚWIATEK DZIECIĘCY". Wybór wierszyków. Z 40 rys. W. Romeykówny. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1930. Cena w opr. zł. 3.—.

Książka ta należy do serji dobrze od kilku lat znanych książek trzy-złotowych. Zawiera zbiór krótkich, lekkich, łatwych w czytaniu wierszyków dla dzieci młodszych. Zgodnie ze swem przeznaczeniem jest nader bogato ilustrowana: na każdej stronie przynajmniej jeden rysunek.

Trudno też osądzić, co jest większą atrakcją „Swiatka dziecięcego", czy wiersze, czy rysunki Wandy Romeykówny. Za wartość artystyczną i treściową wierszy najlepiej mówi nazwisko autora. Or-Ot świetnie potrafi pisać dla dzieci. Daje formę prostą i przystępną, zgodną z wesołą i beztroską treścią. Jednocześnie treść tę uzupełnia Romeykówna. Rysunki jej odznaczają się werwą, rozmachem, a co najważniejsza, doskonale uchwyconym ruchem i grą twarzy dziecięcych. Rysunki są nawskroś realistyczne, bo tylko takie ujęcie może być zrozumiane przez młodociane umysły.

J. Popławski: „PODANIA O STAROŻYTNYCH PÓŁBOGACH I BOHATERACH GRKÓW I RZYMIAN" w/g. Oskara Hey'a. Wyd. III. Z 45 ryc. czarn. i 12 tabl. kolor. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1930. Cena w opr. zł. 11,—.

Autor wybrał z olbrzymiego zakresu mitologji starożytnej mity najważniejsze, najbardziej znane, a więc o Perseuszu, Heraklesie, Tezeuszu i innych najgłośniejszych bohaterach. Poza tem dużą część książki poświęcił wojnie trojańskiej, powrotowi Odysseusza i dziejom Eneasza. Książka opracowana jest bardzo szczegółowo, tak, że obok samej przyjemności czytania, może dać dużą korzyść, jako materjał pomocniczy do nauki historji starożytnej.

Mitologja starożytna zawsze jest tematem żywotnym, niezmiennie pociągającym i zaciekawiającym. Wspaniałe postaci bohaterów i dziś jeszcze mogą służyć za przykłady odwagi i męstwa. A jednocześnie jest to dziedzina sama przez się tak bogata, tak działająca na wyobraźnię, że nawet samo podanie faktów stanowi piękną poezję. Widocznie zrozumiał to autor, gdyż pisze stylem prostym, jasnym, nie siląc się na niezwykłe ozdoby retoryczne. Treść na tem zyskuje dużo: dzięki prostocie stylu uwypuklają się i uplastyczniają silnie kreślone sylwetki głównych postaci, przemawiają bezpośredniością ich czyny. Poza powyższemi zaletami książki, podkreślić należy stronę ilustracyjną, składającą się z licznych, pięknie wykonanych tablic kolorowych, oraz z dużej ilości rysunków jednobarwnych.

P. C. Wren: „BEAU GESTE", z oryg. ang. przełożył J. Taylor. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1930. Cena brosz. zł. 6,40; w opr. zł. 8,80.

Parę lat temu wyświetlano w Warszawie film pod tym tytułem. Był to jeden z najładniejszych i mających największe powodzenie filmów. Obecnie powieść ta ukazuje się w wydaniu książkowem. Jest to książka naprawdę piękna, książka o miłości i poświęceniu braterskiem.

Akcja toczy się głównie w upalnej Afryce, w szeregach francuskiej Legji Cudzoziemskiej. Od pierwszej niemal stronicy, autor wprowadza nastrój tajemniczości i zagadki. Książka od pierwszej chwili zaciekawia i podniecą, a zainteresowanie wzrasta wraz z ilością przeczytanych kartek. Jaka jest jednak treść, na czem polega niezwykle misternie zadzierzgnięta intryga, lepiej nie mówić, aby nie zepsuć ubieganiem faktów wrażenia, jakie da i na długo pozostawi „Beau Geste".

Z karty żałobnej.

W poniedziałek, dnia 24 listopada 1930 r. zasnął w Bogu, zaopatrzony Sakramentami św. w Chełmnie długoletni nasz członek i były prezes Koła powiatowego Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szkół Powsz. w Lubawie, ś. p. nauczyciel **Ferdynand Lipski,** w 49 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 27 listopada r. b. o godz. 15-tej ze szpitala powiatowego na cmentarz parafjalny w Chełmnie.

N. o. w p.! Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. Koło Chełmno.

„...I póki kropla jest w Bałtyku,
Polskiem Morzem będziesz Ty!
Bo o Twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy!..."

„OD NASZEGO MORZA"

to **ilustrowany dwutygodnik o MORZU POLSKIEM I POMORZU,** przeznaczony dla **młodzieży szkolnej całej Polski** wszystkich typów szkół (średnich, zawodowych i powszechnych, — tak męskich jak żeńskich), oraz dla **młodzieży pozaszkolnej;**
a zapewne i **dorośli** wezmą do ręki chętnie i z **korzyścią** to piękne i pożyteczne czasopismo, chcąc się dowiedzieć, co się dzieje nad Polskiem Morzem!
„OD NASZEGO MORZA", **to jedyne tego rodzaju pismo w całej Polsce, bezkonkurencyjne, popierane przez Min. W. R. i O. P. i Min. Przemysłu i Handlu.**

Celem „Od Naszego Morza" jest:

1. **pokazać** piękno naszego Bałtyku i polskiego Pomorza,
2. **zapoznać** z pracą, jaką włożyli nasi przodkowie w ten cenny zakątek Polski;
3. **przypominać** jego polskość na tle historycznem, etnograficznem, językowem, społecznem i gospodarczem;
4. **wykazać** korzyści, płynące z posiadania bezpośredniego dostępu **do własnego morza;**
5. **szerzyć znajomość** wszelkich spraw, dotyczących Bałtyku i Polskiego Pomorza, oraz **budzić** i **pogłębiać** zainteresowanie się niemi u ogółu;
6. **krzewić wiarę** w własne siły, uniezależniając się od zagranicy, budując własny port, własną flotę handlową i wojenną;
7. **wszczepiać i umacniać** umiłowanie wszelkich spraw, związanych z Polskiem Morzem i Pomorzem;
8. **zachęcać** młodzież do zwiedzania wybrzeża polskiego;
9. **ułatwiać** należyte wykorzystanie pobytu nad Bałtykiem;
10. **nawoływać** do obrony stanu posiadania Polski nad Morzem Lechickiem.

„OD NASZEGO MORZA"

To skuteczna odpowiedź Treviranusowi!

Dlatego też, Młodzieży całej Polski, czytaj chętnie i uważnie oraz zachęcaj innych do czytania tak pożytecznego czasopisma ilustrowanego, jakiem jest „OD NASZEGO MORZA!"
KOLEŻANKI! KOLEDZY! popierajcie, zaprowadzajcie i rozszerzajcie **„OD NASZEGO MORZA"!** Jeżeli dziatwa szkolna jest uboga, **kupujcie nasze pismo dla bibljotek i czytelń szkolnych i zaprowadzajcie dla klas i szkół system zbiorowego abonowania i czytania.**